Nr. 199. We Lwowie, — Czwartek dnia 1. Września 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchji austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji
„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów dnia 31. sierpnia.

Obecny stosunek między rządem a Czechami, wywołany taktowną „dyslokacją" pięciu szkół realnych, wywołał u lewicy naszej, że jeszcze przecie, i to rychło, wrócą czasy centralistyczne. Rząd nie może — powiadają organa lewicy — porzucić dr. Gautscha i przez to grube narazić powagę władzy rządowej; więcej, jaką dziś ma prawica, rozsypie się. I już za te dobę rozszywa się sam podstawa „muz przeznaczenia" p. Chlumetzky. *Politik* odpowiada na to po obszernym wywodzie:

„Wykazaliśmy, na czyje barki spada odpowiedzialność za teraźniejsze, tak arcyprzykre stosunki między rządem a klubem czeskim. Dr. Gautsch poddał opozycji dynamit do zamiaru wysadzenia gabinetu i większości w powietrze, czem fatalnego nabawił kłopotu nietylko rząd i większość, ale oraz swego kolegę, dr. Pražaka, gdyż pod nieobecność naszego ministra rodaka zrodził się nagle ów pomysł, który omal, że przesilenia gabinetowego nie wywołał. Sądzimy jednak, że mimo to naprawa bez nadwerężenia powagi władzy rządowej jest możliwa, i jeżeli się postom czeskim uda obmyśleć te naprawę w lojalnem porozumieniu z rządem, jak się tego spodziewamy i życzymy: to i zlecona studentom okaże się nieczysta spekulacja opozycji."

Z tych słów *Politiki* możnaby wnosić, że spór między klubem czeskim a rządem albo jest już zatarty albo bliski zatarcia.

Co do zapowiadanej konferencji wpływowych posłów polskich i czeskich, do której rząd miał dać inicjatywę, niema żadnego nowego doniesienia.

Jak słychać, Rada państwa ma być zwołana na koniec września, i będzie jej przedłożony kontrakt rządu z fabryką Werndla, według którego obowiązaną jest w ciągu trzech lat dostarczyć całej potrzebnej ilości karabinów repetjerowych; koszta wynoszą 43 mil. złr. i mają być w 10 latach spłacone.

D. 6. września zbierze się austro-węgierska konferencja cłowa, aby się naradzić nad traktatami handlowemi, które mają być zawarte z Niemcami, Włochami i Szwajcarją. Co do Rumunii, to niema nadziei rychłych układów.

Z Kaszub piszą do *Gaz. Toruńskiej*, że jak tam powszechnie mówią, p. Julian Czarliński ofiarował rzeczywiście wieś swą Bukowiec komisji kolonizacyjnej, że atoli pierwsze pertraktacje przerwano jedynie z powodu zbyt wysokiej ceny, ofiarowanej przez komisję kolonizacyjną; obecnie atoli ma się komisja skłaniać do ceny wyższej, tak, że jest obawa, iż pan Cz. dobije targu i pozbędzie się majątku, który około trzysta lat jest w ręku rodziny.

„Sprawa ta — pisze dalej korespondent — wywarła w całych Kaszubach bardzo przykre wrażenie. Najmniej takiego „zapomnienia się" spodziewano się po którym z Czarlińskich, których imię wymieniano z niejaką czcią przez tyle wieków, a które dostało się nawet do modlitw w kościołach kaszubskich. Nie! nie wierzymy dotąd, i wierzyć nie możemy, aby p. Julian Czarliński, mający dziś dorosłego syna do pomocy, zechciał dać przykład „moralnego upadku"; powinien przecież znać przysłowie, że „*male parta* idą do czarta!" a zebrany w ten sposób grosz przecie w wysokim stopniu *male parta!*"

Zakupiona na kolonizację wieś Modliborzyce (w powiecie inowrocławskim) wydzierżawiona została administratorowi Girckemu za 16.700 marek. Zdaje się zatem, że wsie przeznaczone na kolonizację które dotychczas oddawano w administrację, aż do rozparcelowania, oddawane będą (niezawodnie z braku kolonistów) w dzierżawę.

Podług *Standarda*, ma być car chorym na boleści w krzyżach, nosi rękę na opasce i nie wychodzi z pokoju.

Ks. Meszczerski umieścił sensacyjny artykuł w swoim *Graždaninie*, w którym sojusz Rosji z Francją zowie największem nieszczęściem dla Rosji. „Precz z narodem, który Boga nie uznaje, wojować nie umie, i naraz krociami tysięcy broń składa. Naród, którego patrjotyzm jest frazesem, nie może być rosyjskiego narodu sprzymierzeńcem!"

Podczas gdy Deroulède szampanem obwołuje w Rosji sojusz francusko-rosyjski, a konsul francuski w Odessie na nabożeństwo żałobne za duszę Katkowa w dwudziesty dzień po jego zgonie urządzone, przybywa z wieńcem „dla Katkowa od kolonii francuskiej w Odessie", na którego srebrnej wstędze z jednej strony umieszczono „Boże carja chrani" a na drugiej „*Allons enfants de la patrie*" — ogłasza *Republiq. fr.* ciekawy list Katkowa. Jeden z jego przyjaciół pisał do niego d. 27. maja b. r. z Lugano, zapytując go, co myśli o sojuszu francusko-rosyjskim. Katków odpisał:

„Nienawidzę Francji na śmierć, tego ciągłego ogniska rewolucyjnych ruchów, i tem się pocieszam, że ją kiedyś po drugi raz zajmą armie porządku. Ale dzisiaj, gdy Niemcy i Austrja zagrażają Rosji, sojusz z Francją jest nieuniknioną, jakkolwiek niemiłą koniecznością."

List ten był w czerwcu ogłoszony w medjolańskim *Secolo*, a chociaż jakiś Francuz prosił Katkowa listownie, aby się zaparł tej straszliwej wycieczki, Katków ani jej cofnął, ani nie tłómaczył, a nawet nie odpisał.

Rosyjski minister oświaty Deljanów zakazał, jak wiemy, przyjmować do gimnazjów i progimnazjów synów sług, kucharzy, praczek, kramarzy i w ogóle osób tej nizkiej kondycji, wyjąwszy nadzwyczajnych zdolności. Rozporządzenie to wywołało ostrą krytykę w dziennikach rosyjskich, raz, że otwiera ono szerokie pole samowoli dyrektorów gimnazjalnych, a powtóre że nie ma innych średnich zakładów naukowych.

Ks. Wiktor Napoleon chce podobno wszcząć na serjo agitację bonapartystowską. Niedawno temu rozwinął on w Brukseli przed jakimś dziennikarzem swój program. Chce on nanowo ożywić ideę napoleońską, zreorganizować swoje stronnictwo, podźwignąć Francję przez odbudowanie cesarstwa. Zarzuca unię z rojalistami, którzy tylko zawsze wyzyskiwali bonapartystów. Książę dodał: „Nie mamy pieniędzy jak rojaliści, ale mamy żołnierzy z poświęceniem, a to więcej warte".

Do Paryża ma wkrótce przybyć z Konstantynopola ambasador francuzki, ks. Montebello, wiozący od sułtana ordery dla ministra spraw zagr. Flourensa i innych dyplomatów i mężów stanu francuzkich.

Bawiący w La Bourboule dla kuracji Flourens udał się temi dniami do pobliskiego Royat, aby odwidzić ambasadora rosyjskiego, hr. Mohrenheima, który jego i ambasadora tureckiego Essad baszę na śniadanie zaprosił. Flourens i Rouvier mają temi dniami wrócić do Paryża.

Do *Times* donoszą z Kalkutty, że podczas gdy powstanie na południu Afganistanu poczęści stłumiono, wybuchło powstanie na północy, i że afgańskie pułki w Heracie z pewnością przejdą pod sztandar Ejub-chana (zbiegłego z Persji do Rosji).

Z Nowego Jorku donoszą: W Hawannie spodziewają się wybuchu rewolucji. Lud jest nader oburzony na namiestnika hiszpańskiego, z powodu, iż okupował urząd podatkowy i wydał kilka nieprzyjemnych dla ludności zarządzeń. Przyszło już nawet do kilku starć między ludnością i wojskiem, jest wielu rannych i zabitych. Kompanie ochotników stanęły po stronie ludności.

Sprawa bułgarska.

Wczoraj po wydaniu numeru otrzymaliśmy następujący telegram „Biura Reutera":

„Sofia d. 30. sierpnia. Stransky miał przyjąć misję utworzenia nowego gabinetu. Projekt wysłania rosyjskiego jenerała z Artinem effendim stanowi przedmiot żywych komentarzy. Według zapatrywań tutaj panujących, wszelka akcja, wymierzona przeciw księciu, napotka tu stanowczy opór. Prawdopodobnie nie dozwolonoby wejścia komisji do Bułgarji i komisarze chybaby jako prywatne osoby przybyć mogli do Bułgarji, gdyż nie istnieje traktat, któryby upoważniał mocarstwa do wysyłania komisarzy."

Mamy więc tutaj projekt, nieco odmienny od rosyjskiego, gdyż nie Ernrot miałby sam jako rejent udać się do Bułgarji, ale tylko jako towarzysz komisarza tureckiego. Czyj to plan, czy projekt — zresztą nie nowy, ale tylko odnowiony — niewiadomo na razie. To pewna, że nie jest to plan Porty, która oświadczyła ambasadorom, że z żadnym projektem od siebie nie wystąpi.

Ów zaś projekt rosyjski, jak się dziś okazuje, nie jest nawet formalnym projektem. Rosja ma go zaproponować formalnie dopiero wtedy, gdyby się to okazało stosownem po odpowiedziach, jakie mocarstwa dadzą Porcie na jej notę, którą mocarstwa o tym projekcie-nieprojekcie zawiadomiła.

Co do tej noty Porty, donosi *Frmdbltt*, że jeszcze gabinety jej nie otrzymały, więc też i odpowiedzi dać nie mogły, i niepodobna jej należycie ocenić. Na każdy sposób jest to tylko wstęp, i dopiero później Rosja ewentualnie ze swoim projektem wystąpi. „Porta powiada, że nie podejmie żadnej inicjatywy w sprawie bułgarskiej, dopóki między mocarstwami do porozumienia nie dojdzie; znaczy to, że tylko projekt rosyjski podała do wiadomości mocarstw, a sama nie wypowie, co o nim sądzi i czy się nań zgadza. Tym sposobem zrzeka się Porta stanowiska, jakie jej traktat berliński nadaje. Mogła Porta nie robić użytku z praw swoich po oderwaniu Rumelii wschodniej, ale w tym razie powinna swoje zdanie wyłożyć, gdyż inaczej i mocarstwa nic odpowiedzieć nie będą mogły. Na każdy sposób mocarstwa zastanawiać się będą tylko nad takim projektem, któryby w myśl traktatu berlińskiego a pokojowo sprawę bułgarską załatwił."

Projekt rosyjski zaś wcale nie jest pokojowym. Niweczy on traktat berliński i na miejsce praw Porty i wszystkich mocarstw stawia jakieś nowe, jedyne prawo Rosji.

Nadeszłą na Londyn wiadomość z Konstantynopola, którąśmy wczoraj podnieśli, mamy już dosłownie. Otrzymała ją *Stara Presse* i opiewa ona dosłownie: „Austrja jeszcze przed nadejściem ostatniej noty tureckiej oświadczyła, że proponowanego przez Rosję zamianowania Ernrota jedynym rejentem Bułgarji pochwalić nie może, projekt ten bowiem jest sprzeczny z traktatem berlińskim. Anglia i Włochy podzielają zdanie Austrji, podczas gdy Francja i Niemcy skłonne są projekt forytować. Za poradą Austrji upraszała Porta Rosję, aby praktyczniejsze załatwienie zaproponowała. Jak słychać, poradziły Włochy Porcie, aby dla zakończenia przesilenia zatwierdziła wybór Koburga, poczem by się mocarstwa co do środków ku utrzymaniu traktatów porozumiały. Anglia i Austrja popierają propozycję Włoch".

Z Wiednia donoszą: Absolutnie jest wykluczoną możliwość wysłania rosyjskiego kontrregenta. Traktat berliński, interes Porty i większości mocarstw nie dopuszczą takiego wyniku. Niema wątpliwości, iż nastąpi odpowiedź na drugą turecką notę.

Cała prasa londyńska zwraca się przeciw projektowi Rosji.

Jeneralny konsul francuski p. Flesch miał wczoraj opuścić Sofię.

Według wczorajszych doniesień z Sofii, nie można było osiągnąć jednomyślności przy utworzeniu nowego gabinetu, i dlatego postanowił książę zatrzymać dawny gabinet u steru.

W Paryżu obiega pogłoska, bardzo wątpliwa, że ks. Aleksander Battenberg wstąpi wkrótce napowrót do armii niemieckiej, w którym to celu ma mieć niebawem audjencję u cesarza Wilhelma.

Lwów d. 1. września.

Z dyplomatycznych zamiarów Rosji spadła maska obłudy. Dopóki gabinet rosyjski bawił się w sfinksa, mogli jeszcze nieznający go bliżej przypuszczać, że broni i chce bronić podstaw legalnych, że nie odstąpi od postanowień traktatu berlińskiego. Mógł on to zdaniem ich czynić nie z platonicznej miłości dla powagi prawa publicznego, lecz ze względu na największe dla siebie korzyści, bo spodziewał się tym sposobem nie dopuścić wpływów Austrji na Bułgarję i wschodnią Rumelię.

Kto jednak oceniał politykę rosyjską wedle dotychczasowych jej zaborczych zapędów na Wschód, kto miał na oku tę żelazną konsekwencję, z jaką carat dąży do panowania nad Bosforem — ten nie mógł się łudzić ani na chwilę i wiedział z góry, że legalność stosunków politycznych nie stanowi dla Rosji żadnej zapory, a zachłanność nie dozwoli jej poprzestać na tem, ażeby odsuwała jedynie wpływy obcych mocarstw od Bułgarji, stanowiącej klucz do Bałkanów i Złotego Rogu.

Z konsekwencją lawiny, która zrazu zsuwa się zwolna po stokach góry i musi zasypać leżącą u stóp jej rozkoszną dolinę, stacza się potęga caratu na Wschód i nic jej od tego ruchu zagłady odwieść już nie zdoła. Przezorność nakazuje Rosji od czasu do czasu poskramiać się, zatrzymywać, wynajdywać maski, kryjące jej dążność rzeczywistą, lecz jeśli ktoś liczy się z niebezpieczeństwami dziejowemi, to tylko niebezpieczeństwo zapanowania Rosji nad Bosforem powinien mieć na oku.

Dopóki się dało zwlekać z daniem jakiejkolwiek odpowiedzi w sprawie bułgarskiej, milczała Rosja; dziś jednak, gdy ją wypadki zmusiły do objawienia jakiejkolwiek opinii, objawia ją z jasnością, która nie pozostawia nic do życzenia. Najotwarciej w świecie proponuje Turcji, aby wyjechał do Bułgarji znany z dawniejszego tam pobytu jenerał rosyjski Ernrot, aby w osobie swej zjednoczył władzę rejenta Bułgarji z władzą jeneralnego gubernatora W. Rumelii, aby rozpędził rząd, przeprowadził, kiedy mu się spodoba, wybory do nowego sobrania i t. d. I biedna Porta ma pod tym względem sondować opinię innych mocarstw!

Gdyby wiadomość ta była nadeszła na wiosnę, byłaby wywołała panikę na giełdach i w sferach dyplomatycznych, tak jest jaskrawą i takie ma znamię wojenne. Dziś jednakże, gdy pora do przygotowania kampanii już nieco spóźniona, gdy nadto Rosja nie występuje z swym wnioskiem jako z stanowczą propozycją, lecz tylko jako z dobrą radą, z rodzajem środka, którym raczyłaby w danym razie wydobyć mocarstwa z dyplomatycznego kłopotu — przyjęto go spokojniej i z pewną nadzieją, że da się go zwalczać skutecznie na drodze dyplomatycznej. Jaka zaś będzie odpowiedź Austrji, Włoch i Anglii, a prawdopodobnie i Niemiec — to nie ulega żadnej wątpliwości. Odpowiedzi tej nauczyła ich sama Rosja. Nie będą potrzebowały być nawet niegrzecznymi dla niej, gdyż nie wchodząc w *meritum* propozycji, zasłonią się tem, iż ustanowienie rejenta bułgarskiego a oraz gubernatora Rumelii w osobie rosyjskiego jenerała sprzeciwia się poprostu traktatowi berlińskiemu.

Jeśli więc Rosja zechce trwać przy swojej propozji — nastąpi zamiana ról. Dotychczas udawała Rosja, że nie może się zgodzić ani na Batenberga, ani na sobranie bułgarsko-rumelijskie, ani na Koburga, bo wszystko to sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu — obecnie zaś odpowiedzą mocarstwa Rosji: Żałujemy bardzo, lecz propozycja twoja jest z traktatem berlińskim niezgodną.

Rola obrońców legalności przejdzie obecnie na nie, a tem samem położenie ich stanie się silniejszem i wdzięczniejszem. I znowu będą się chwiały szale dyplomatyczne na punkcie sprawy bułgarskiej, a lud bułgarski i jego książę mogą znaleźć czas do tak bardzo pożądanego skonsolidowania wewnętrznych stosunków.

Czy jednak dyplomacja rosyjska nie przewidziała tej formalistycznej odpowiedzi mocarstw na swój najnowszy wniosek? Zbyt jest chytra, aby nie widziała tej słabej strony, jaką on w sobie mieści. Przypuszczać więc należy, że poza nim mieści się już cały dalszy plan, zmierzający do ostatecznego rozwikłania kwestji bułgarskiej, a raczej wschodniej — rozwikłania, które wobec nagromadzenia się bardzo jaskrawych sprzeczności, bez użycia broni przeprowadzić się nie da.

Jeśli można dać wiarę niedawnym wiadomościom o badaniach, które jeneralicja rosyjska przedsiębrała nad karabinem magazynowym w porównaniu z użytym w armii rosyjskiej karabinem Berdana, natenczas odpadłaby w Rosji potrzeba zmiany broni palnej, która wymagałaby niesłychanych kosztów i bardzo wiele czasu. O tyle zbliżyła się zatem chwila zupełnego pogotowia wojennego Rosji, nad którem w ostatnich czasach gorączkowo pracowano. I jeśli gabinet rosyjski uznał, że do pewnej, dla działania wojennego na Wschodzie najdogodniejszej dla niego pory, może już być przedwstępna akcja dyplomatyczna podjętą, natenczas najnowsze wysunięcie Ernrota, i to w formie wniosku, przedstawionego Porcie, przedstawia się wybornie jako materjał do drażliwego zawikłania. Ma ono w sobie dwa kierunki zarówno niebezpieczne: powód do zaczepienia nietylko samej Bułgarji, lecz i Turcji, którą najłatwiej o niechęć i niedołęztwo pomówić. Pomimo rozlicznych usiłowań Rosji, ażeby uczynić sobie Turcję powolną, nie udało się to dotychczas, więc w podstępnem wzywaniu Turcji do robienia porządku leży podstawa, ażeby ją za nieporządek uczynić odpowiedzialną. Że zaś podstawa operacyj wojennych byłaby korzystniejszą, gdyby się nie ograniczyła na Warnie i Burgas, lecz zagroziła także Trebizondę i Erzerum, o czem już pisma rosyjskie napomykały — to jest jasnem.

Najnowsza faza sprawy bułgarskiej mieści więc w sobie zarody niebezpieczeństwa i stanowczej akcji, którą Rosja niewątpliwie przygotowuje, lecz która powinna się także odźwierciedlić w energicznem działaniu mocarstw, dążących do utrzymania samodzielności Bułgarji.

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,
podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

„Na łyżkę rosołu".

Z losem ma się rzecz tak samo, jak z pogodą. Cieszymy się, że przecież się raz wypogodzi, spoglądamy na barometr, obserwujemy wieczorem obłoki, mówimy o tem, że musi się raz odmienić, czytamy w gazecie „spostrzeżenia meteorologiczne" i mówimy do rodziny: „No, drogie dzieci, jutro będzie pięknie, weźmiecie nowe sukienki, pójdziemy na spacer" — a jutro tymczasem leje jak z cebra, jak gdyby w niebie pękł wodociąg. Takim samym jest stosunek człowieka do losu. Rób co chcesz, spodziewaj, trudź się i kłopocz, posuwaj nawet (jak mówią poeci) „skazówkę na świata zegarze" — nic nie pomaga. Nareszcie musisz uznać swoją bezsilność i ukorzyć się przed potęgą niedocieczonych praw.

To mnie jednak nie odstrasza. Co do mnie, jestem zanadto rezolutna, ażebym nie miała podejmować walki z temi niedocieczonemi prawami. Rzym przecież także nie odrazu zburzono. Oho, jeszcze go dosyć stoi!

Zdawało mi się stosownem okazać naszemu doktorowi, że cenimy go nietylko jako lekarza domowego, lecz także jako przyjaciela rodziny i dlatego zaprosiłam go w niedzielę „na łyżkę rosołu". Nie mogłam mu jednak imputować, aby przychodził na sam rosół, więc dodałam zgrabnie, że dostaliśmy z Meklenburga dwudziesto-funtową ćwiartkę cielęciny, która warta jest buzi znawców.

— Wilhelmino, co to jest za szacherka z tą ćwiartką cielęciny? — zapytał mój mąż, gdym mu o mojem zaproszeniu powiedziała.

— Już się ona znajdzie, jeśli idzie o to — rzekłam — a przecież nikt jej nie będzie przeważał.

Karol potrząsał głową niedowierzająco, lecz ja mu wytłumaczyłam, że są sprawy, na których się mężczyźni nic a nic nie rozumieją. Doktora trzeba raz koniecznie zaprosić; winniśmy to jemu i sobie.

Doktor przyjął zaproszenie. Odpisał, że spodziewa się około 5tej skończyć wizyty u swych pacjentów, i że z prawdziwą przyjemnością będzie służył. Z tego już można było widzieć, jak dr. Wrenchen sumiennym jest względem swych pacjentów, gdyż są lekarze, którzy w niedzielę ani na krok się nie ruszą, czyto do stałych pacjentów, czyto gdy im się przypadkowo coś nowego zdarzy. Taki lekarz jak dr. Wrenchen, człowiek tak stałych zasad, mógł być pożądanym każdej rodzinie. Mąż mój pytał, czy nie byłoby dobrze zaprosić także wujcia Fryca, lecz odpowiedziałam mu na to wiele mówiącym uśmiechem. Nie było mi potrzeba towarzystwa: ja chciałam mieć tylko doktora, tylko jego samego. Tym razem — pomyślałam sobie — już mi się nie wymknie.

Postarałam się wcześnie o zapowiedzianą ćwiartkę cielęciny, a gdy oczekiwana niedziela nadeszła, wsunęłam ją do rury. Emmi pomagała mi w kuchni i pytała, czyby nie było dobrze skoczyć czemprędzej do Bergfeldów, i ich także na obiad zaprosić. To dziecko było tak niewinne, nie miało ani przeczucia o ważności tego dnia! Uścisnęłam ją. Łzy cisnęły mi się do ócz, i dławiły mi głos w gardle. Mogłam tylko milcząco wskazać na bratrurę, jak gdyby się tam cała przyszłość mego dziecka piekła...

— Słusznie się troskasz o pieczeń, moja mamo — rzekła Emmi — bo zobaczysz, że nie damy jej rady. Nigdy jeszcze nie było u nas tyle cielęciny naraz, a nikt jej nie lubi.

— Jest jednak ktoś co ją lubi — rzekłam tonem zagadkowym. — Idź moje dziecko i ubierz się starannie. Weź stanik aksamitny z bufami i przypnij kwiaty do włosów, którem ci z targu przyniosła. Są to pączki kwiatu pomarańczowego.

— To takie nikłe! — rzekła Emmi.

— Ale symboliczne — odparłam z powagą. — We Włoszech wiją z takich pączków korony ślubne... Idź, idź moje dziecko...

Emmi zarumieniła się aż powyżej uszu, popatrzyła na mnie wielkiemi oczami i wyszła, ja zaś zwróciłam się nazad do cielęciny, która się także ślicznie rumieniła i rzekłam do kucharki.

— Jetto! Za dziesięć minut polejesz ją. Zależy mi na tem, aby była pięknie upieczona.

— Ta i mnie — odrzekła Jetta — pani się może spokojnie oblekać, już ja tu dopilnuję.

Stół był już nakryty. Mój Karol wyglądał tak ślicznie, świeżo wymyty i wygolony, żem go pocałowała, obie zaś córki miały postać seraficzną, szczególniej Emmi w swym stalowo-niebieskim staniku aksamitnym. Wskazując na nią, szepnęłam do ucha Karolowi:

— Jak mała, zgrabniutka doktorowa...

Im bardziej zbliżała się skazówka ku 5. godzinie, tem mocniej biło mi serce. A gdyby doktor jeszcze w ostatniej chwili skrewił? Jeśli który z pacjentów po niego posłał? A potem przechodziła mnie znowu trwoga, że może się pieczeń przypali i wyborny sos śmietankowy popsuje.

Skoczyłam do kuchni. Poczciwa Jetta polewała właśnie cielęcinę z macierzyńską pieczołowitością. Sos przecedziliśmy przez sito, dodałam jeszcze łyżeczkę mąki dla gęstości i łyżkę masła, żeby był łagodny a smaczny.

— Doktor będzie sobie palce oblizywał — myślałam w duszy i uśmiechałam się, a Jetta uśmiechała się tak samo, jak gdyby o tem samem myślała.

Z uderzeniem godziny 5. stawił się nasz doktor. Spadł mi ciężar z serca.

— Musisz się pan naszem tylko towarzystwem zadowolnić, kochany doktorze — rzekłam witając go. — Niektórzy z przyjaciół niestety...

W tem przerwał mi mój Karol, któremu wszystkie kłamstwa z potrzeby okropnie się nie udają i rzekł:

— Im mniejsze kółeczko, tem większa serdeczność.

Doktor się uśmiechał i dowcipkował i w wybornym humorze zasiedliśmy do stołu. Ja podałam doktorowi ramię i usiedliśmy koło siebie, naprzeciw niego siadła Emmi, Karol po lewej ręce doktora z powodu nalewania, a Betti koło mnie z drugiej strony.

Najprzód podano wyborny rosół, a do tego kieliszek portweinu, który doktorowi bardzo smakował. Potem nastąpił sandacz z sosem ostrygowym (oczywiście puszkowe ostrygi amerykańskie), a następnie pyszna ćwiartka cielęciny. Napoleon musiał się tak uśmiechać do piramid, jak nasz doktor do tej ćwiartki. Na znak z mej strony, zaczęły się także uśmiechać Emmi i Betti, które już o mało co nie skrzywiły się na widok cielęciny.

Ćwiartka była wyborna, jakoż co chwila zmniejszała się i nikła z półmiska. Znalazłam słabą stronę doktora. A chociaż wójcio Fryc mówi, że doktór przepuści przez gardło wszystko, co mokre i jeszcze w dodatku chwali — to przecież mój Karol postarał się o wyśmienite wina. Był więc Johannisberger Schlossabzug do ryby i „Chateau la Pancha" po marce i 30 fenigów. Doktor oświadczył, że pozwoli sobie oko wybrać, jeśli kiedy pił wino w lepszym gatunku.

Wszyscyśmy byli w wybornym humorze. Szczególniej cieszyło mnie to, że doktor zajął się moją Emmi i opowiadał jej różne rzeczy, wyczytane w kronikach gazet. Wprawdzie znaliśmy je, bo prenumerujemy te same gazety, ale przecież mogłam dokterowi powiedzieć komplement, że ma tak doskonałą pamięć.

(C. d. n.)

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek głosy o reformę urządzeń gminnych stawały się coraz liczniejszymi i żadne ze zgromadzeń sejmu nie przeminęło bez poruszenia tej sprawy, to jednakowoż przekonanie, iż bez dalszego rozszerzenia atrybucji reprezentacji krajowej każda reforma w urządzeniach gminnych będzie tylko połowiczną, i nadzieja, że wkrótce spełnią się słuszne życzenia kraju, wyrażone w uchwale z dnia 24. września 1868, były przyczyną, że odraczano z roku na rok tę tak żywotną sprawę, i stało się, iż chęć dokonania dzieła najodpowiedniejszego naszym stosunkom nie dozwoliła przeprowadzić tymczasem tych nawet ulepszeń, które już wówczas w życie wprowadzić można było.

Doświadczenie Wydziału kraj. pouczyło jednak, że bezład wzrasta coraz bardziej; w takim stanie, w jakim obecnie znajduje się, dłużej pozostać nie podobna.

Wypadnie przeto:

1. Wprowadzić sprężysty zarząd tych spraw, których załatwianie przekracza siły gmin;
2. zapewnić egzekutywę dla postanowień władz autonomicznych;
3. ustalić, a wedle możności także skrócić tok instancyj, wreszcie przeprowadzić równocześnie inne zmiany, których potrzebę i stosowność wykazało dotychczasowe doświadczenie.

Remedium na te wszystkie dolegliwości miały być: Okręgi gminne dla sprawowania policji miejscowej i przekazanego zakresu działania.

Już przy uchwaleniu ustawy gminnej z roku 1866 przewidywano, że rady i zwierzchności gminne nie podołają zadaniu swojemu. Chcąc temu zaradzić wystąpiła mniejszość komisji gminnej z projektem gminy zbiorowej. Projekt ten nie utrzymał się atoli, nie będąc zgodnym z postanowieniami zasadniczej ustawy państwowej z dnia 5. marca 1862.

Jakkolwiek zasady w tej ustawie wypowiedziane nie krępują już obecnie ustawodawstwa krajowego w sprawach gminnych, przecież nie byłoby odpowiednem wracać nanowo do tego projektu.

Gminę zbiorową spotkałaby zatem u progu istnienia żal za dawną gminą.

To przywiązanie ludu do dawnej gminy i wstręt do zacierania jej odrębności objawia się niekorzystaniem z dozwolonego zlewania się kilku gmin w jednę i niełączeniem się nawet dla wspólnego zawiadywania sprawami, pomimo, że tą drogą gminy dójść mogłyby do sprężystej administracji przy równoczesnem zaoszczędzeniu wydatków. Wobec takiego usposobienia ludności, niestosownem byłoby przekraczać granice nieodzownej potrzeby w kierunku uszczuplania zakresu działania gmin dotychczas istniejących.

Działalność władz gminnych chroma najbardziej w sprawowaniu policji i przekazanego zakresu działania. Dla tego też ograniczyć się należy do rozpatrzenia, czy i pod jakiemi warunkami takowe władzom gminnym odjąć i komu sprawowanie ich przekazać wypada.

Poruczenie załatwienia spraw jest właściwie ciężarem, gminom narzuconym, a wyjęcie tych spraw z zakresu działania zwierzchności gminnych, ani nie odejmie gminom charakteru gminy, ani też nie uszczupli atrybucyj z pojęcia gminy nieodzownie wypływających (§. 96 ust. gm.).

Sprawowanie policji nie jest także nieodzowną cechą gminy i może być nie tylko wedle ogólnych postanowień, ale także wedle ustawy gminnej z r. 1866. gminie odjętem bez odjęcia jej charakteru gminy. Końcowy ustęp §. 27. stanowi bowiem, że pewne czynności policji miejscowej mogą w drodze ustawy przekazane być osobnym organom rządowym. To postanowienie jest uzasadnionem, bo nie tylko gminom, lecz całemu społeczeństwu zależy na energicznem sprawowaniu policji.

Gdy zatem obecnie policja miejscowa albo wcale sprawowaną nie jest, albo tylko bardzo niedostatecznie, więc społeczeństwo ma zupełne prawo, a nawet obowiązek, wystąpienia w obronie swego istnienia przeciw zagrażającemu rozkładowi i przekazania w tym celu policji miejscowej odrębnym organom; czyniąc to, nie powinno jednak naruszać ani istoty gmin w ogóle, ani obecnego zakresu działania tych gmin, które zdolne są do pełnienia obowiązków swoich.

Z tego zapatrywania wychodząc, oświadcza się prawie powszechna opinia kraju za utworzeniem okręgów gminnych, obejmujących odpowiednią ilość gmin i obszarów dworskich, jakoteż za przekazaniem zwierzchnościom okręgowym sprawowania w całym okręgu gminnym policji miejscowej i poruczonego zakresu działania.

Utworzenie okręgów gminnych dla sprawowania policji miejscowej, przyczynić się może do wytworzenia silniejszych, bardziej żywotnych gmin, aniżeli jest przeważna część istniejących. Wytworzenie bowiem pewnej spólności interesów między gminami i obszarami dworskiemi w okręg gminny połączonemi, bardzo łatwo z czasem stać się może zarodem gmin zbiorowych. Utworzenie okręgu gminnego przynajmniej tę społeczną korzyść przynieść zdoła, iż zatrze resztki antagonizmu pomiędzy gminami a obszarami dworskiemi i przez zlanie się obu w jedną organiczną całość, doprowadzi do utworzenia silniejszej miejscowej gminy, rozporządzającej także zasobami umysłowemi i materjalnemi obecnie wyłączonego obszaru dworskiego. Korzyści te ze wszech miar pożądane, nie mogą atoli być celem utworzenia okręgów gminnych; osiągnięcie ich pozostawić należo naturalnemu rozwojowi stosunków krajowych.

Dotychczasowe gminy pozostają więc w teraźniejszym ustroju swoim, zachowują w całej pełni prawo stanowienia o sprawach czysto gminnych, to jest ze spraw własnego zakresu działania w §. 27. wyliczonych:

1) lit *a)* wolny zarząd majątkiem gminnym i załatwianie spraw, odnoszących się do związku gminy;

2) lit *i)* sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi gminy i zapobieganie żebractwu;

3) lit. *l)* ustawą oznaczony wpływ na szkoły średnie przez gminę utrzymywane i na szkoły ludowe, staranie o zakładanie, uposażenie i utrzymywanie szkół ludowych z uwzględnieniem istniejących jeszcze patronatów szkolnych i przepisów konkurencji do szkół;

4). lit. *m)* jednanie stron w sporze będących przez mężów zaufania z gminy wybranych; — nareszcie

5). lit. *n)* przedsiębranie dobrowolnej sprzedaży ruchomości drogą licytacji.

Natomiast odjąć należy tym gminom, które nie posiadają dostatecznych zasobów do podołania swemu zakresowi działania w całej pełni, jakoteż obszarom dworskim:

A) sprawowanie policji miejscowej, to jest ze spraw własnnego zakresu działania w §. 27. wyliczonych:

1). lit. *b)* czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia;

2). lit. *c)* staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów, ulic i placów, niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach i wodach;

3). lit. *d)* policję polową;

4). lit. *e)* dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą;

5). lit *f)* policję zdrowia;

6). lit. *g)* policję nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służbowej;

7). lit. *h)* policyjny nadzor nad obyczajnością publiczną;

8). lit. *k)* policję ogniową, policję budownictwa, wykonywanie przepisów porządku budowniczego i udzielanie policyjnego pozwolenia na budowy; — niemniej

B) cały poruczony zakres działania.

Sprawowanie tych czynności, wyjętych z zakresu działania gmin przeszłoby na okręgi gminne.

Z samej natury rzeczy tych wypływa, że władza zwierzchnicza okręgu gminnego, ma być organem wykonawczym. Ztąd też zbytecznem byłoby tworzyć przy zwierzchności gminnej ciało obradujące, radę okręgową. Rada taka pomnożyłaby znaczną liczbę ciał obradujących.

Gdy sprawy, wchodzące w zakres działania zwierzchności okręgowej nieodzownie wymagają sprężystego i energicznego działania, przeto całą działalność skoncentrować należy w jednym ręku naczelnika okręgu, dodając mu potrzebną służbę i zastępcę, powołanego do urzędowania jedynie w razach przeszkody naczelnika.

(C. d. n.)

Głosy z kraju.

Z Przemyskiego. *(W sprawie naszych gorzelni.)* W przededniu narady właścicieli gorzelni, podczas walnego zgromadzenia obu towarzystw rolniczych odbyć się mającego w Krakowie, nie od rzeczy będzie może przypomnieć naszym rolnikom pamiętne słowa wypowiedziane w Izbie niższej Rady państwa podczas ostatniej sesji przez posła Jaworskiego, że w tym roku krocie tysięcy korcy ziemniaków, nie przerobionych w naszych gorzelniach, zgniło lub zmarnowanych zostało.

Więc prezes Koła polskiego, doświadczony rolnik, wypowiedział wielką prawdę, która wywołała odpowiedź z ław ministerjalnych, zkąd nam dano nawet tę zbawienną naukę, że ziemniaki można przerabiać nie tylko w gorzelni na wódkę, lecz że robią z nich także krochmal!

Z całą pokorą kraj przyjął te radę, z której prawdopodobnie korzystać nie będzie, nauczony doświadczeniem kapitalistów, którzy krociowe sumy utopili w krochmalarniach w Tarnowie i Tarnopolu powstałych w ostatnich latach. Uległy one w walce z fiskalizmem, tak samo jak i nasze gorzelnie z nim walczą od lat przeszło stu, czego dowodzą cyfry statystyczne, z których się dowiadujemy, że w czasie zaboru Galicji przez Austrją było w kraju przeszło pięć tysięcy gorzelni, kiedy w ubiegłej kampanii było ich 550 w ruchu.

Na poparcie tego, co p. Jaworski w Izbie Rady państwa powiedział, warto jako *curiosum* podać do wiadomości ogółu, że nawet w najbliższej okolicy Przemyśla, liczącego 30.000 mieszkańców i 20.000 robotników obcych, pracujących od pierwszej wiosny koło fortów, nie można było spieniężyć w tym roku ziemniaków za żadną cenę, tak że p. Rakowski, właściciel Hermanowic darował intendanturze wojskowej w Przemyślu tysiąc korcy ziemniaków, a p. Bronisław Skibniewski, właściciel Balic, posiadacz majątku z gorzelnią na Podolu rosyjskiem, przewiózł osiemset korcy ziemniaków z Balic do Dunajowiec i tam je z korzyścią, po opędzeniu kosztów tak dalekiego przewozu, na wódkę przerobił. Dodać jeszcze musimy, że tak w Hermanowicach jak w Balicach stoją mury i dachy gorzelni niegdyś w ruchu zawsze będących, Właściciele ludzie zamożni i gorliwi gospodarze, nie szczędziliby kapitału i pracy, gdyby ten przemysł rolniczy nie był tak uciskany i nękany fiskalizmem rządowym i ciągłemi zmianami w systemie opodatkowania.

Byłoby do życzenia, żeby te fakta, za których prawdę ręczymy, doszły do wiadomości naszych panów ministrów, szczególnie ministrów-rodaków — żeby je raczył wziąć do wiadomości wysoki Wydział krajowy wraz ze stałą ankietą gorzelaną pod prezydencją p. Stanisława Polanowskiego stojącą, a może nie urodziłoby się owe pamiętne wszystkim twierdzenie, wypowiedziane w znanym memorjale tejże ankiety przez Wydział krajowy wysłany do rządu — że przemysł gorzelany w Galicji może znieść jeszcze wyższe opodatkowanie."

Budowę drugiego toru kolei państwowej Chyrów-Zagórz, otrzymał znowu faworyzowany przez rząd przy wszystkich przedsiębiorstwach kolejowych p. Fröhlich z Gracu. Budowę tę prowadzi kolej państwowa, a rozdano ją bez ofert, tylko na specjalne wezwanie. Na przestrzeni Chyrów-Zagórz znajdują się nie bardzo wielkie zapasy szutru do nawierzchni, które po większej części są tak lichej jakości, że żadnemu z naszych krajowych przedsiębiorców stanowczo by zarząd budowy nie przyjął podobnego szutru, zawierającego dużo ziemi i piasku. Stan taki dziwi nas tem bardziej, iż przejeżdżając wspomnianą przestrzenią widzieliśmy bardzo znaczne ilości nagromadzonego szutrowiska tuż koło linii budującej się — jednakowoż nie ruszane. Lecz pojąć to nie trudno. Oto pan Fröhlich chciałby wszystko dostać za darmo albo za taką bagatelną cenę, że właściciele szutrowisk nie mogą się na sprzedaż zdecydować. Ale panu Frölichowi nawet taki szutr a właściwie muł będzie przyjęty. Objął on robotę około 40% wyżej cen kosztorysowych, a więc pod bardzo korzystnemi warunkami; nic więc dziwnego, iż chce zarobić 60% na tej budowie a to tem bardziej, iż wszystkie ułatwienia o jakich krajowi przedsiębiorcy nawet nie marzyli, Fröhlichowi przyznano.

Przedsiębiorstwo budowy kolei na przestrzeni Przemyśl-Chyrów otrzymał znowu jakiś Medunna Czech. Szczęśliwa Galicja! oto rodacy nasi technicy zaprzęgają się po biurach jako djurniści, przepisywacze, gdyż nie dają im odpowiedniego zajęcia, a p. Frölich już siódmą budowę kolei objął w przedsiębiorstwo. Czyż wina w tem naszych techników? Nie — ci dali już niejednokrotnie (o ile im pozwolono) dowody swego uzdolnienia i znajomości swego fachu; wszak we Francji, w Ameryce i w całym świecie prawie technicy polscy są poszukiwani. Tylko u nas inaczej — a dlaczego? bo — rząd sprzyja krajowi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 31. sierpnia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym są same zaległe sprawy.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobromirka, w powiecie zbaraskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Program kongresu hygieniczno-demograficzego,** który się rozpocznie 26. września, jest już prawie zupełnie określony. Kongres będzie otwartym przez arcyksięcia Rudolfa w imieniu cesarza, a 28. odbędzie się recepcja w Burgu. Uczestników kongresu zapowiedziało się dotychczas blisko półtora tysiąca.

* **Aula** szkoły politechnicznej we Lwowie, otrzyma wkrótce najcenniejszą swą ozdobę, tj. obrazy, które zostaną umieszczone na 11 polach pomiędzy karyatydami. Obrazy te wykonywują uczniowie sztuk pięknych w Krakowie, według pomysłu i pod kierownictwem mistrza Matejki. Cenne płótna, które kosztować będą 20.000 zł., mają być wkrótce umieszczone na właściwych polach.

* **Zmarł** we Lwowie wczoraj Hipolit Radziewicz Winnicki, właściciel dóbr, przeżywszy lat 82.

* **Szkoła Dominikanów.** Z urzędowego źródła otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Rozporządzeniem z dnia 18. sierpnia br. l. 9024 orzekło Wysokie ck. Namiestnictwo w sprawie szkoły utrzymywanej kosztem OO. Dominikanów we Lwowie: 1) że konwent OO. Dominikanów ma się przyczyniać do kosztów, które ta szkoła za sobą pociąga, jakoteż do opłacania i utrzymania nauczycieli przy tej szkole w miarę czystego dochodu klasztornego; 2) że szkoła ta ma być umieszczoną w czynszowym domu, należącym do klasztoru OO Dominikanów we Lwowie, lokal bezpłatnie oddany, i koszta urządzenia jakoteż zaopatrzenia w potrzebne sprzęty, tudzież opalenia izb szkolnych, z majątku klasztornego pokryte; 3) że majątek klasztoru ma ponosić płacę nauczycieli rocznie 1600 zł. i pomniejsze wydatki szkolne wraz z dodatkami tak długo, pokąd używani będą w tej szkole obcy nauczyciele.

W myśl powyższego reskryptu Wysokiego ck. Namiestnictwa, będzie się odbywała nauka szkolna w tej szkole tak, jak w innych szkołach ludowych od dnia 1. września br., do której to szkoły winni rodzice i opiekunowie, zamieszkali w Rynku i obok kościoła OO. Dominikanów zapisywać młodzież na naukę codzienną."

* **Kurs nauki dopełniającej** o kierunku teorytycznym przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej. W ubiegłym roku szkolnym 1886/7. był otwarty przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej, kurs dopełniający o kierunku praktycznym za opłatą czesnego w kwocie 2 zł. i wpisowego 1 zł. Obecnie wejdzie w życie obok kursu dopełniającego o kierunku praktycznym, także kurs nauki dopełniającej o kierunku teorytycznym. Na kurs dopełniający o kierunku praktycznym wolno dyrekcji przyjąć do 30 uczenic, zaś na kurs dopełniający o kierunku teoretycznym do 45 uczenic. Nz oba kursy w mowie będące mogą się tylko takie uczenice zapisać, które ukończyły z dobrym postępem VIII. klasę szkoły wydziałowej żeńskiej, lub złożyły wstępny egzamin.

I. Na kursie dopełniającym o kierunku teoretyznym, będą wykładane następujące przedmioty: 1) historja literatury powszechnej z szczególnem uwzględnieniem literatury polskiej, 2 godziny; 2) historja powszechna nowszych czasów, 2 godz.; 3) estetyka ze szczególnem uwzględnieniem utworów ducha polskiego, 2 godz; 4) wiadomości z hygieny, pedagogii, dydaktyki o ile są potrzebne w przyszłem powołaniu kobiety, 3 godz.; 5) nauka gospodarstwa domowego, 3 godziny.

II. Kurs nauki dopełniającej o kierunku praktycznym rozpada się na dwa półrecza. W pierwszem będą wykładane: a) nauka kroju bielizny w połączeniu z rysunkiem stosowanym, 4 godziny; b) ćwiczenia w szyciu ręcznem i maszynowem, według najlepszych metod, z uwzględnieniem metody Schallenfeldowskiej, i poznawanie towarów, 10 godz.; c) pranie i prasowanie, 2 godz. W II. półroczu: d) nauka kroju sukien w połączeniu z rysunkiem stosowanym, 4 godz.; e) wykonanie robót według najnowszych metod, z uwzględnieniem nauki o kolorach i stylach tudzież towaroznawstwa, 10 godz.; f) rachunki kupieckie w połączeniu z buchalterją, 2 godz.; g) stylistyka handlowa, 1 godzina; h) geografia handlowa.

Nauka na kursie dopełniającym o kierunku praktycznym, będzie się odbywała rano, nauka zaś na kursie o kierunku teorytycznym popołudniu. Nauka na tych kursach jest bezpłatną.

* **Nowe palniki gazowe.** Dwa kandelabry narożne w rynku głównym, a to od strony ulicy Krakowskiej i od ulicy Halickiej, zaopatrzono w palniki, jakich już od bardzo dawna używają we wszystkich miastach europejskich, oświetlających gazem swoje ulice i przedwczoraj zapalono je na próbę, ażeby zbadać intenzywność światła. W kandelabrze od strony ulicy Krakowskiej poczyniono takie zmiany: środkową latarnię umieszczono na szczycie, zastąpiono latarnią o znacznie większych rozmiarach; mieści ona w sobie aż pięć palników, a latarnie umieszczone na ramionach kandelabru, są o dwu palnikach. W latarniach zaś na kandelabrze od strony ulicy Halickiej umieszczono po dwa palniki. Jasną jest rzeczą, że kandelabr od strony ulicy Krakowskiej, posiadający razem aż 13 płomyków, rzucał dokoła światło silniejsze, niż kandelabr od ulicy Halickiej, zaopatrzony w 10 płomyków; ale mieszkańcy Lwowa byliby szczęśliwsi, gdyby w ciemnościach przyświecały im bodaj takie kandelabry, jak od ulicy Halickiej. W tych dwóch miejscach było przedwczoraj tak jasno, że w promieniu co najmniej 15 kroków od kandelabrów można było odczytać zwykły druk; dotychczasowe latarnie o jednym płomyku, znajdujące się w rynku, wyglądały przy tych dwóch kandelabrach jak liche kaganki.

* **Załoga tutejsza** po trzydniowych wielkich ćwiczeniach powraca dziś wieczorem do Lwowa.

* **O postępie likwidacji** Banku włościańskiego dają wyobrażenie następujące cyfry: W r. 1884. ściągnięto w kapitale kwotę 1,377.808 zł. 87 ct., w r. 1885. kwotę 732.449 zł. 64 ct., w r. 1886. kwotę 570.022 zł. 56 ct., a w r. 1887. kwotę 270.894 zł. 75 ct., ogółem w ciągu czterech lat 2,951.175 zł. 82 ct. Nieściągnięty jeszcze kapitał wynosił z końcem roku 1886 kwotę 3,527.333 zł. 21 ct., plus 256.701 zł. 15 ct. t. j. wartość 744 gospodarstw znajdujących się w posiadaniu zakładu, które celem przeprowadzenia likwidacji muszą być sprzedane.

* **Niezwykłą,** a może jedyną w świecie uroczystość święciła 10. lipca br. familia pp. Naturskich w Starym Sączu. U ołtarza stanął po raz pierwszy w tym dniu syn ich, ks. Władysław Naturski, wychowanek tarnowskiego seminarjum, a tuż za nim dziadowie ze strony ojca i matki, Jan i Ludwika Naturscy, jakoteż Marcin i Marja Kosińscy, aby z rąk wnuka, prymicjanta a oraz syna, ks. Józefa Kosińskiego proboszcza ze Sobolowa, odebrać błogosławieństwa po przeżyciu 50 lat w stanie małżeńskim Obie pary liczą 294 lat wieku i mają 100 synów, córek i wnuków. Papież, dowiedziawszy się o tak niezwykłej uroczystości, przesłał prymicjantowi i jubilatom apostolskie błogosławieństwo.

* **Do Rady powiatowej** krośnieńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Konstanty Dąbrowski, przemysłowiec i właściciel realności.

* **Gradobiciem** zostały dotknięte gminy: Podliski małe, Stroniatyn, Remenów i Ręsna polska w pow. lwowskim, tudzież Czernielów ruski, Czołhańszczyzna i Stupki w pow. tarnopolskim.

* **Z pod zaboru pruskiego.** Rządca lub administrator większego majątku 45-letni, żonaty, z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje zaraz stosownej posady. Mógłby również podjąć się zaprowadzenia lub polepszania gospodarstw wzorowych. Wiadomość w biurze weteranów 1831 r. w Krakowie ul. Gołębia 5.

* **Udogodnienie.** W Królestwie i w cesarstwie wprowadzić zamierzają na sezon zimowy dla podróżnych trzeciej klasy udogodnienie, zasadzające się na tem, iż podróżni, przebywający w wagonie dłużej niż 24 godzin, za małą dopłatą otrzymywać będą poduszki i kołdry.

* **Sprawca pożaru** kasarni t. zw. Kiselkowskich, które — jak wiadomo — spłonęły na początku b. r., ułan 13. pułku, Kazimierz Propodnicki, skazany za to przez sąd wojskowy na 17 lat twierdzy, zbiegł wczorajszej nocy, jak to donieśliśmy, z tutejszego aresztu garnizonowego. Plan ucieczki był bardzo zręcznie obmyślany. Propodnicki zamknięty był w kaźni, której okno wychodziło na podwórze. Tą stroną więc ucieczka wobec licznych straży była niemożliwą. Wyłamał więc drzwi od kaźni, a następnie przez okno, prowadzące na ulicę, spuścił się po rynnie. Szyldwach, widząc jakąś czarną postać zesuwającą się, jak mu się zdawało, po murze, myślał, że ma do czynienia z „djabłem", to też okropnie przestraszony, zamiast wystrzałem zaalarmować straż więzienną, przytłumionym głosem zaczął wołać „giwałt" i oczywiście ucieczce nie przeszkodził.

* **Zagadkową śmiercią** zginął w miasteczku Oleszyce, w powiecie cieszanowskim, wyrobnik dzienny Fedko Madycz; zwłoki jego znaleziono w studni, ale przy oględzinach okazało się, że zmarły przed śmiercią odniósł skaleczenia na głowie. Dochodzenia są w toku.

* **Zapiski policyjne.** Zgubiono złoty kółczyk turkusikami ozdobiony; srebrny zegarek, remontoir kryty, znaczony liczbą 347.398 ze srebrnym łańcuszkiem o kręconych ogniwkach, wartości 25 zł.; złotą broszkę djamentową, środkowy kamyk zarysowany z trzema takiemiż wisiorkami; pugilaresik z kwotą [illegible] zł., ze srebrną monetą z wizerunkiem Matki Boskiej i z recepisem pocztowym na imię Filausa opiewającym. — Znaleziono książkę: powieść historyczną Kraszewskiego „Masław," zapomnianą w fiakrze; zastawniczą kartkę banku hipotecznego z d. 28. lipca br. l. 10469, na zegarek, za 10 zł. zastawiony.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze południowym i prawie czystem niebie ubiegła doba była pogodną. — Średnia temperatura doby była 17.5° C., najwyższa 23.6° C najniższa dziś nad ranem 10.7° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na wyspach Faröer i wynosiła 735—740 mm., zwyżka między Moskwą a Charkowem i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 31. sierpnia:

Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby około 16° C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** d. 1. września: św. Idziego O. — św. Samuiła Pr.

Korespondencja redakcji. P. Czesławowi Birsztynowi w Zurychu. Stosownie do życzenia pańskiego prostujemy, że wydział mechaniczny w Zurych w tym roku ukończył „Czesław Birsztyn" a nie „Kirsztyn".

---

14)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Od wszystkich ziomków, zamieszkałych w Konstantynopolu doznałem jak najserdeczniejszej życzliwości, której liczne dowody odbierałem niemal codziennie.

Pułkownik Wład. Jordan widząc, że skromny mój fundusz podróżny ma się już prawie do schyłku, zawezwał mnie, abym opuścił pięciofrankowy lokal „pod wielkim balkonem" i zaprosił na mieszkanie do swego domu na przedmieściu Ferikuey.

U Turków zażywali Jordanowie wielkiego miru. Jeden z braci, Bolesław, był inżynierem rządowym na Cyprze. O Zygmuncie, pułkowniku wojsk tureckich, a jenerale w naszem powstaniu z r. 1863 († w Paryżu r. 1866) opowiadali oficerowie tureccy, że dzielności jego, udowodnionej w kampanii Krymskiej r. 1854/5 nie mógł prawie żaden z dowódców dorównać. Prości żołnierze zaś, świadkowie jego waleczności w bitwie i opatrznościowej nietykalności jego osoby wśród gradu kul, byli tego przekonania, że ręka Ałłacha czuwa nad tym rycerskim giaurem i utrzymywali za rzecz pewną, iż na własne oczy widzieli, jak w czasie ataku lub odporu okrążały go jakieś białe ptaki i łowiły dzióbami kule, które rojem świstały nad jego głową i miały go ciężko ranić, lub ugodzić śmiertelnie.

Obaj Jordan-bejowie, Władysław a szczególnie Zygmunt byli w opinii Turków bohaterami *sans peur ni réproche.*

Na zadumę i tęsknotę niebyło innej rady jak zaprzątnąć bodaj mechanicznie umysł i zająć czas zwidzaniem miasta i jego cudnych okolic, jak n. p. Skutari, „Słodkie wody", „Wyspy książęce" i t. p. Z osobliwości miejscowych najbardziej zajmywały mię meczety, tak jak z całą przyjemnością przysłuchiwałem się nawoływaniu z ich szczytów do modlitwy ulemów czy derwiszów: *„Ałłah, il Ałłah, Mahomed reszul Ałłah!"*

Niebo się wypogodziło i wczesna wiosna wschodu, zmrożona chwilowo lutowym szronem, zabłysła znowu w całym swym wdzięku. I byłoby wszystko cudne nad tym złotym Bosforem, gdyby nie okropne nieporządki w mieście. Weźmy n. p. te masy psów, nienależących do nikogo, snujących się całemi stadami po ulicach i zalegających w niezliczonej ilości publiczne placy i ościenne łąki i pola, gdzie się rodzą i giną, a już chyba sam Ałłah wie, czem żyją.

W wnętrzu miasta, a i na przedmieściach są domy tureckie, które z łaski i woli pana a często w moc formalnego testamentarnego legatu, żywią pewną liczbę takich na pół dzikich psów. Idąc za przykładem Turków, a raczej kierując się wrodzoną litością, karmiły je i rodziny polskie. Pani Groplerowa, której ulubieńcami były właściwie koty, miała dziennie 12, Oksza 7, a Jordan niewiem już wiele stołowników.

Psy przyzwyczajają się do takich chlebodawców, zjawiają się regularnie w porze karmienia, i to ściśle w adoptowanej przez chlebodawców liczbie.

Każdego nadliczbowego intruza wygryzają, a o ile pewna rasa jednego przedmieścia żyje z sobą w zupełnej zgodzie, tem zacietszą prowadzi walkę z rasą sąsiednią. Ludzi nie napastują nigdy. Na gościncach, drogach, chodnikach, ba nawet na schodach prowadzących z Galaty do Pery, układają się spokojnie do snu, a każdy Turek idąc lub jadąc konno ma się na baczności, aby snu tego nie zamącić.

Turcy dzisiejsi, szczególnie młodsze pokolenie, przywdziewają już prawie powszechnie strój europejski, i to nietylko zagranicą, ale i u siebie w kraju. Fraków tylko Turcy nigdy nie noszą, a ubranie w kolorze czarnym, tak świąteczne jak i codzienne, to żywcem nasza t. zw. Kościuszkowska czamarka. Strój uzupełnia czerwony fez na głowie, którego się publicznie nie zdejmuje nigdy i przed nikim. W domu tylko, z powodu gorąca ma Turek czasem odkrytą głowę, lecz niech tylko wejdzie w progi ktoś obcy, wnet wdziewa fez, aby nie uchybić wymaganiom konwenansu, a może i religii.

Wielu z naszych nosi fez i nie zdejmuje go, według przyjętego zwyczaju, nawet w kościele. Byłem tego świadkiem na uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, będącym ongi kaplicą ambasady Rzeczypospolitej polskiej, a pozostającym dziś pod protekcją rządu francuskiego. W kościele tym zdobi po dziś dzień wielki ołtarz obraz N. P. Częstochowskiej, który był własnością poselstwa polskiego w Stambule.

Starodawne odzienia muzułmanów: żupany, chałaty, pasy i turbany są coraz rzadsze.

W ogóle odznaczają się Turcy dobrodusznością i ugrzecznieniem. Niewiadomo mi wprawdzie, jakiem właściwie jest ich życie i pożycie w rodzinie — jeśli harem domowem ogniskiem rodziny nazwać można — ale na ulicy formy stosunku i zachowania się młodszych względem starszych zasługują dla swej patrjarchalności na najzupełniejsze uznanie.

Byłem raz świadkiem następującej sceny: Ulicą *Grande Rue do Péra* w kierunku ku Gałacie jechał na pysznym rumaku urodziwy młody Turek, a za nim, w pewnem oddaleniu postępował hajduk również na koniu.

Młodzieniec ten spotkał muzułmanina w starodawnym chałacie i turbanie. Zaledwie go spostrzegł na skręcie ulicy, zeskoczył zgrabnie z konia, rzucił cugle hajdukowi, sam zaś pozdrawiając już zdala starca ukłonem tureckim, tj. dotykając ręką piersi, ust i czoła, przypadł mu do kolan i ucałował ręce jego. Stary Turek położył błogosławiąc dłoń na jego czole i po zamianie kilku słów puścił się w dalszą drogę.

Nie wiem czy to był ojciec i syn, czyli dziad i wnuk, ale to wiem, że scena ta zrobiła na mnie nader miłe wrażenie; tak żywo, jakby zdjęty z pamiętników Paska stanął przed mojemi oczyma obraz naszych rodzinnych, tak wysoce patrjarchalnych stosunków w przeszłości.

Dziś i pod względem przepisanego islamem wielożeństwa, zmieniło się w stosunkach haremowych niejedno na lepsze u Turków w kierunku pewnego cywilizatorskiego postępu. Obecnie wielu z nich żyje już tylko w monogamii — bo liczba służebnic nie wchodzi w rachubę — a mniejsza już o to, czy czyni to z uznania zasad, któremi się powoduje Zachód i nasz kościół, czy też — jak ogólnie utrzymują — ze względów... oszczędności.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że dzisiejsi Turcy, w przeważnej liczbie nie mogą już podołać kosztom, jakie poligamia za sobą pociąga. Wiadomo, że nietylko uprawnione żony Turka, ale i huryski i służebnice tychże, niczem się nie zajmują, bo wszelką służbę spełniają eunuchy.

W najnowszych czasach zaszła już — jak słychać — pod względem zajęć kobiet tureckich pewna postępowa reforma. Uczą się, grają i śpiewają i zajmują się byle jaką, choćby i najlżejszą ręczną robotą kobiecą.

Dawniej Turczynka, nie wiedząc co począć z nudów, dniem i nocą trwoniła cały czas na strojeniu się, na pielęgnowaniu i sztucznem upiększaniu swego ciała wonnemi kąpielami, barwieniem brwi, powiek i rzęsów, farbowaniem paznokci na różowo, zakrapianiem oczu atropiną itp. Z nudów lub z innych już pobudek upajały się haszyszem z fajek lub papierosa, albo morfiną z strzykawki lub nawet z kieliszka. Roskoszne delirium miało być nagrodą nędznego, niewolniczego ich żywota.

Tradycja lokalna głosi, że kobiety haremowe, zaniedbywane przez swego męża i pana, podnoszą formalny bunt, który zwykłemi środkami t. j. surowością, a nawet plagami uśmierzyć się nie daje. Mówią o bywałych wypadkach porozumienia pomiędzy faworytkami a Kislar-Agą i ochmistrzynią a raczej nadzorczynią haremu, na podstawie którego to porozumienia mieli młodzi giaurowie wstęp do haremu. Pogłoski te dodają, że taki szczęśliwy giaur przepłacał zwykle życiem chwilowe swe powodzenie. Bosfor podmywający stopy pałaców i wprowadzany kanałami do ich wnętrza, wyrzuca rzeczywiście dość często na ląd ciała topielców...

W antykach istnie przedpotopowych, starożytnych kolosach na cztery osoby, widzieć było można codziennie, szczególnie zaś w dzień „sabatłyku" na Gałacie lub Perze, Turczynki zakwefione tak lekką gazą, że nietylko łatwo było dopatrzeć rysów ich twarzy, ale i upiększających ją toaletowych środków kosmetycznych.

Na „Campo grande" wolno im było wysiadać z powozu i przechadzać się pod nadzorem ochmistrzyni i strażą eunuchów.

Zatrzymują się one także przed magazynami i wchodzą do nich po sprawunki, przyczem kokietnją Europejczyków w sposób iście wyzywający. Lecz biada temu, któryby to wziął za dobrą monetę i ośmielił się przybliżyć do takiej „sułtanki". Kańczuk eunucha, a w razie danym i strzał z pistoletu bywał nieraz karą za tę śmiałość.

(C. d. n.)

— **Papież** z powodu pogorszenia się stanu zdrowia zmuszony jest na pewien czas całkiem zaniechać udzielania audjencji.

— **Cesarz Wilhelm** nie może już dosiadać konia. Zbudowano dla niego specjalny powóz polowy do odbywania przeglądów wojsk.

— **Król bawarski Otton.** Z Monachium donoszą, że stan zdrowia chorego króla bawarskiego od niejakiego czasu a mianowicie przy obniżeniu się temperatury powietrza, znacznie się polepszył; Otton zaczyna się nawet interesować tem, co się koło niego dzieje. Podobieństwo chorego do jego nieszczęśliwego brata Ludwika, staje się coraz widoczniejszem. Najulubieńszem zajęciem obecnem króla jest przeglądanie starych ilustrowanych pism, kręcenie papierosów i odczyszczanie jarzyn. Szczególnie to ostatnie tak mu się podobało, że zaledwie można dostarczyć materjału do tej zabawy.

— **Niemiecki następca tronu** ma przybyć 4. września na dłuższy pobyt do Toblach, stacji kolei Południowej w Tyrolu a stąd udać się do Włoch na jesień i zimę.

— **Niemiecka następczyni tronu** ofiarowała dr. Mackenzi'emu w dowód wdzięczności za leczenie dostojnego jej małżonka, obraz własnoręcznie przez nią malowany.

— **Książę Aleksander Battenberski** przebywa obecnie kolejno bądź na zamku Heiligenberg u rodziców swoich, bądź w swoim własnym pałacu w Darmsztadzie. Czas spędza książę przeważnie na łowach, wspólnie z wielkim księciem Heskim; często bardzo też bywa obecnym na ćwiczeniach wojsk heskich. Stan zdrowia ks. Aleksandra nie pozostawia nic do życzenia.

— **„Sokoły" amerykańscy,** którzy wracają z Pragi do Nowego-Swiata, wiozą w podarku żonie prezydenta, Clewelanda, klejnoty z granatów czeskich. Klejnoty składają się z kolji o 38-miu gwiazdach, wyrażające 38 stanów amerykańskich, z broszy (orzeł amerykański) i kolczyków. Etui nosi napis po czesku i angielsku: „Dla pani Growar Cleweland, na pamiątkę od wyprawy „sokołów amerykańskich".

— **Ofiary Wisły.** W niedzielę minioną Wisła pod Warszawą zabrała sześć ofiar. Utonęli dwaj chłopcy i cztery dziewczyny z liczby jedenastu pobożnych płci obojej, którzy spiesząc z kościoła w Wilanowie do wsi Zawady, postanowili się przeprawić przez rzekę w jednej małej retmance. Ta nie mogąc znieść tak wielkiego ciężaru przewróciła się i spowodowała śmierć wspomnianych sześciu osób.

— **W Rostowie** nad Donem wybuchły 20. bm. ekscesy przeciw zamieszkałym tamże Turkom. Trzy tureckie gospody zostały ze szczętem zburzone i wybuchł pożar, który jednakże szybko ugaszono. Burzeniu i plądrowaniu czwartej gospody kozacy przeszkodzili i w końcu przywrócili porządek. Powodem ekscesów była pogłoska, że pewien Turek zabił Moskala. Pogłoska ta o tyle była prawdziwą, że jakiś turecki właściciel hotelu przebił nożem chłopa.

— **W Chamounix** w Sabaudji odsłonięto pomnik Horacego Benedykta de Saussure, znakomitego badacza Alp, który urodzony w r. 1709. w Genewie, zmarł w temże mieście w r. 1790. W r. b przypada setna rocznica jego wejścia na górę Mont Blanc. Był on pierwszym, który się dostał na szczyt tej góry i tam dokonał pierwszego dokładnego pomiaru jej barometrem. Na uroczystości był obecny francuzki minister oświecenia Spuller.

— **Rozbójnik Szimak,** jak donoszą pod dniem 29. bm. z Opawy przyznał się do popełnienia wszystkich zbrodni a nawet do tych, od których uwolniony został wyrokiem sądu przysięgłych.

— **Liczba gazet** we Francji doszła obecnie do poważnej cyfry 4.400.

— **W kantonie Waadt,** w Szwajcarji, nastąpiła eksplozja w magazynie prochowym, gdzie się znajdowało 3000 kilogramów prochu i 800.000 nabojów. Szkoda jest znaczna.

— **Zbrodnia w kościele.** W kościele w Montorio koło miasta Larino w Neapolitańskiem, młody człowiek strzelił do proboszcza odprawiającego mszę. Morderca uciekł na wieżę, a gdy ujrzał niemożność dalszej ucieczki, zastrzelił się.

— **Z Belgradu** donoszą 28. b. m. Na byłego deputowanego radykalnej partji, Radoszawljewicza, wykonano zamach skrytobójczy, któremu przypisują polityczne pobudki. Radoszawljewicz jest ciężko ranny.

— **Uniwersytet żeński.** W dniu 4. października b. r. będzie otwarty w Eghen w Anglii niewieści uniwersytet, powstały z zapisu testamentowego aptekarza Holloway. Uniwersytet będzie nosił nazwę „Royal Holloway College". Rektorką zostanie mis Bishop.

— **Uniwersytety angielskie** Kings College, University College, Royal College of Physicians i Royal College of Surgeons of England połączone być mają w jednę wszechnicę, która nosić będzie nazwę londyńskiego uniwersytetu Alberta.

— **Welecyped** zaczyna w Anglii robić poważną konkurencję kolejom żelaznym. Posługuje się już nim do 500.000 osób, z których bardzo wiele odbywa na stalowym rumaku podróże i wycieczki. Zarządy miast uchwalają odpowiednie fundusze na naprawę dróg, w celu ułatwienia jazdy welocypedowej.

— **Gwiazda.** *Journal de Monaco* donosi, że gwiazda betleemska ukazała się znowu po 31 latach nieobecności. Widoczną jest ona w konstelacji Kassiopei, znajdującej się w mlecznej drodze. Konstelacja ta składa się z pięciu bardzo pięknych gwiazd.

— **Międzynarodowa wystawa pracy kobiet.** Pod protektoratem królowej Wiktorji zawiązał się komitet najznakomitszych dam angielskich, celem urządzenia w roku przyszłym w Glasgowie wystawy pracy kobiet. Ze wszystkich krajów zarówno cywilizowanych, jak pozbawionych cywilizacji zostaną zebrane okazy, celem okazania światu co zdziałać jest w stanie kobieta. Ma to być wystawa w stylu, ile możności jak najpoważniejszym, a nie bazar roboty tandetnej lub bezużytecznych błahostek i zabawek.

— **Polowanie na kuropatwy.** Hr. Karol Esterhasy założył się z towarzyszami swymi, iż w dobrach jego St. Abraham, nieopodal Presburga położonych z ośmiu strzelców w ciągu jednego dnia zabije 1000 kuropatw. Jakoż polowanie trwało od godziny 8. rano do 7. wieczorem z krótką przerwą w południowej godzinie i strzelcy w liczbie ośmiu przynieśli 1157 kuropatw. Świetny rezultat jednodniowych łowów.

— **Temat do powieści.** Najbardziej pomysłowym fabulistą jest... życie. „Dzieją się nieraz pomiędzy niebem a ziemią rzeczy, o których się filozofom nie śniło", a najbujniejsza wyobraźnia nie stworzy obrazu, jaki często wyłania szeroka fala bytu ludzkiego.

Oto najświeższa historja wiedeńska.... Przed kilkoma laty pewien młody malarz wystawił w Londynie obraz „Poranek Junony". Kąpała się tam w porannym brzasku kobieta o wspaniałych włosach i wyniosłym wzroście.. Obraz wywołał wrażenie i zyskał powodzenie. Jakiś bogaty Anglik X. nabył go dla prywatnej swej galerji za wysoką cenę. Młody malarz z wesołą miną (i z szterlingami) wyjechał z Londynu i odbył przedewszystkiem długą podróż po krajach, błogosławionych w dziedzinie sztuki. A więc zwidził Włochy, Hiszpanię, Grecję i Egipt... O „Poranku Junony" zapomniał prawie. Aż nareszcie, gdy już dawno z powrotem zamieszkał w Wiedniu, pojawił się w jego pracowni mężczyzna już podstarzały w stroju żałobnym. Było to w początkach bieżącego miesiąca. Nieznajomy gość przedstawił się artyście jako lord X., ten sam, który w Londynie nabył „Poranek Junony". Zapłacił dlatego tak drogo, że... się zakochał w bohaterce płótna. Chciał Pygmaljon stłumić namiętność, ale potęgowała się jakoby na przekór. Zachodziła wszakże kolizja, która dżentelm na świecie obowiązywała. Lord był żonaty... Nie chciał żadną miarą poszukiwać modelu. Teraz umarła mu żona Gdy ją pogrzebał, udał się natychmiast do Wiednia, aby nareszcie odszukać dawno upragnioną kobietę. Artysta chętnie przyrzekł mu pośrednictwo i pomoc; modelem „Junony" była szwaczka, znana dawniej w kołach artystycznych pod mianem „królowej z Neubau". Obaj poszukiwacze odszukali ją... w szpitalu. Królowa z Neubau o wspaniałych włosach i wzroście wyniosłym zeszła była na bezdroża, aż nareszcie nędzą i chorobą złamana, z hańbą na czole i z suchotami w piersi znalazła schronienie w szpitalu. I cóż zrobił lord po takim zwrocie? Złożył odpowiednią sumę, aby chorej kobiecie umożliwić ratunek na świeżem powietrzu. Szpital już opuściła..

Lord wyjechał z Wiednia a Junony nie widział, nie chciał jej widzieć i wrócił do swego pałacu w Londynie, gdzie królnje obraz w blasku piękna nieskażonego...

Cóż to za pyszny temat do powieści, do poematu, zwłaszcza jeżeli cała ta romantyka jest.... prawdą?

— **Zegarek Kraszewskiego.** Między przedmiotami przeznaczonymi do wygrania na loterji urządzonej w Peszcie na powodzian, znajduje się i budzik, który należał do sp. J. I. Kraszewskiego. Zegarek ten, który niejednokrotnie wzywał niestrudzonego powieściopisarza do pracy dostał się po tegoż śmierci w ręce dra Golondhay'a, który przesłał go Jokajowi jako dar do wygrania na loterji. Miał to być ze strony dra G., gorącego wielbiciela naszego mistrza, rodzaj wywdzięczenia się węgierskiemu powieściopisarzowi za złożenie na trumnie zmarłego od siebie wieńca. Maurycy Jokai od kogoś, który wygrał budzik, odkupił go za pięćdziesiąt franków.

— **Ze statystyki kryminalnej warszawskiej.** Liczba przestępstw wykrytych w ciągu r. z. przez policję warszawską, a oddanych następnie do roztrząśnięcia sędziom pokoju, jakoteż i załatwionych sposobem administracyjnym, jak donosi *Kur. Codz.* wynosiła 10.581, za które oddano w ręce sprawiedliwości 16.790 przestępców, co w stosunku do 440.000 ludności warszawskiej stanowi znaczny bardzo procent.

— **Nowy materjał eksplodujący.** *Petit Journal* donosi, że dyrekcja artylerji w ministerstwie wojny postanowiła zastąpić melinit innym materjałem eksplodującym, którego fabrykacja ma być łatwiejszą i któryby działał skuteczniej. Materjał ten wyrabia się już w rządowych fabrykach lub będących pod nadzorem rządowym.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Barona cygańskiego", drugie w tym sezonie ściągnęło równie liczną publiczność, jak „Kapelan", i wypadło ku powszechnemu zadowoleniu. Tempo gry było raźne, wystawa staranna, a orkiestra i chóry w zupełnej harmonii. O dobrze znanej grze pań Kasprowiczowej, Radwanowej i Praunówny i pp. Myszkowskiego i Karpińskiego, nagradzanej oklaskami, zbytecznie byłoby nawet wpominać; zaznaczyć jednakże należy dwa nowe debiuty, p. Laskowskiego, w partji „Otokara" i p. Gasińskiego jako „Conte Carnero". Pierwszy zdobył sobie za pierwszym już występem sympatje naszej publiczności i usprawiedliwił je wczoraj w całej pełni i pod każdym względem; drugi, zastępując chorego p. Kiczmana, w partji odziedziczonej po p. Myszkowskim, dowiódł, że jest cennym nabytkiem w składzie personalu operetkowego. Obaj mieli wczoraj zupełne powodzenie. (*d.*)

Repertuar teatralny. Afisz dzisiejszy zapowiada zamiast „Don Cezara", który będzie przedstawiony w sobotę, operetkę Millöckera „Gasparone." Jutro „Xenia" jednoaktowy obraz dramatyczny Aur. Urbańskiego i „Zemsta" Fredry.

— Ilość przedstawień danych przez naszych artystów dramatu i członków operetki w Krynicy i Krakowie jest wcale znaczną. Pierwsi w czasie 8 tygodniowego pobytu grali 48 razy, ostatni przez przeciąg dwóch i pół miesięcy dali 56 przedstawień.

— Władysław Mierzwiński przybył w dniu onegdajszym do Warszawy.

— Dyrekcja teatru krakowskiego zaangażowała świeżo dwie uczennice p. Józefa Kotarbińskiego, zdolnego artysty teatrów warszawskich: panny Wandę Sierpińską i Ewelinę Wróblewską. Pierwsza grywać ma role liryczne, druga posiada podobno warunki do ról serjodramatycznych.

— W Wenecji dawał w tym czasie koncert zuany b. dyrektor opery warszawskiej, Cezar Trombini. W koncercie tym wzięła udział i żona jego Emilia z Dąbrowskich, Kaliszanka. Śpiewała pieśni polskie, które wywołały burzę oklasków a mianowicie: Romans Moniuszki i Aspiration Chopina.

— Program koncertu węgierskiego skrzypka Antoniego Kleinbergera, o którego przyjeździe wspominaliśmy wczoraj, jest następujący: 1. Ernst: Elegia, wykona koncertant. 2. a) Verdi: Arja z „Otello", b) Taubert: In der Fremde, c) „Do widzenia" pieśń odśpiewa panna Patkiewicz. 3. Allard: Fantazja z Fausta, wykona koncertant. 4. Scherzo h-moll, odegra panna Tarnawiecka. 5. a) Wieniawski: Legenda, b) Kleinberger: Warjacje węgierskie wykona koncertant. 6. Meyerbeer: Arja z Afrykanki, odśpiewa pna Patkiewicz, (Fortepian Bösendorfera.) Początek koncertu, który się odbędzie w sobotę 3. września w sali kasyna miejskiego, o godzinie 8 wieczór. Ceny: Fotel 1 zł. 50 ct., krzesło 1 zł., wstęp 50 ct. Biletów dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicz i Szmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, a wieczorem przy kasie

— P. Marceli Tyberg, znany w naszem mieście zdolny i pracowity skrzypek, a zarazem kierownik szkoły skrzypcowej, o którego zaślubieniu p. Paltinger, znanej Lwowianom z estrady koncertowej utalentowanej pianistki, onegdaj donieśliśmy, opuścił wczoraj Lwów, przenosząc się na stały pobyt do Wiednia.

Pan Tyberg pozostawia po sobie ogólną sympatję. Równocześnie po wyjeździe jego okaże się ubytek dobrego profesora nauki gry na skrypcach. Byłoby do życzenia, aby profesorowie konserwatorjum pp. Kozłowski i Słomkowski zajęli się wypełnieniem tej luki. Jeden p. Wolfsthal nie wystarcza, a nauczycieli fortepianu jest już prawie za dużo.

Dział ekonomiczny.

Drugi zjazd kraj. kupców i przemysłowców odbędzie się — jak już zapowiedziano dawniej — w dniach 18, 19 i 20 września w Krakowie. Prezydjum krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców łącznie z komitetem obywatelskim, który zawiązał się w Krakowie celem podjęcia uczestników zjazdu, wydało do kupców i przemysłowców w kraju stosowną odezwę łącznie z zaproszeniem do wzięcia udziału w zjeździe.

Wspomniana odezwa zawiera także kwestjonarz następujący: I. Co wpływa u nas na niekorzystny rozwój handlu? — II. Co czynić należy wobec nierzetelnej konkurencji handlowej? — III. Czy nie należałoby zaprowadzić jednolitej normy postępowania przy udzielaniu sklepowego kredytu? — IV. Jakie rodzaje przemysłu możnaby u nas z ogólną korzyścią fabrycznie rozwinąć? — V. Co należałoby przedsięwziąć dla podniesienia u nas przemysłu domowego i rękodzielniczego? — VI. Czy nie byłoby na czasie istniejące u nas stowarzyszenia produkcyjne tego rodzaju łączyć w odpowiednie związki? — VII. Jakie są u nas główne przeszkody do rozwoju przemysłu krajowego i co należałoby przedsięwziąć do usunięcia tychże? — VIII. W jaki sposób należałoby dążyć do zabezpieczenia emerytur i zapomóg dla przemysłowców i ich rodzin?

Dołączony program czynności zjazdu informuje, że w dniu 18. września po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów odbędzie się o w pół do jedenastej pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu, na którem — prócz powitania przez prezesa komitetu obywatelskiego, pana Władysława Fischera i zagajenia przez prezesa Towarzystwa, pana Juljusza Mikolascha — odbędą się czynności przygotowawcze i podział na sekcje: handlową, przemysłową i dla spraw ogólnej natury. Następnie odbędzie się gremjalne zwiedzenie Wystawy. W drugim dniu zjazdu będą pracowały sekcje nad przydzielonemi sobie kwestjami, a w trzecim dniu przedłożą sekcje sprawozdania swoje na posiedzeniu plenarnem. — Po zamknięciu zjazdu odbędzie się wspólny obiad.

Bliższych informacyj dostarczą uczestnikom zjazdu krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie (ul. Trybunalska l. 1), gdzie także należy zgłaszać wnioski samoistne, albo też sekretarz komitetu obywatelskiego w Krakowie p. Alfred Biasion.

Porządek dzienny obrad IV. walnego Zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych", które się odbędzie w Krakowie w dniach 5. i 6. września br.: 1. Zagajenie zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wyboru delegatów „Kółek rolniczych". 3. Sprawozdanie zarządu głównego z czynności towarzystwa za rok 1886. 4. Sprawozdanie komisji rachunkowej z funduszów towarzystwa za r. 1886. 5. Wybór komisji rachunkowej. 6. Wnioski P. T. członków. 7. Wykłady i pouczenia na placu wystawy krajowej: a) przy wystawie płodów rolniczych; b) bydła i trzody chlewnej; c) okazach pszczelnictwa; d) przy maszynach i narzędziach rolniczych i e) przy wystawie wyrobów przemysłu domowego.

O czasie i miejscu odbywać się mających wykładów członkowie na zebraniu towarzystwa powiadomieni zostaną.

Monopol spirytusowy w Niemczech. D. 28. z. m. odbyło się w Berlinie zebranie interesentów spirytusu, któremu przewodniczył właściciel spirytusu Lehnert z Kolonii. Przyjęto na niem następującą rezolucję: „Zebranie upatruje w projektowanej koalicji producentów spirytusu groźne niebezpieczeństwo dla rozwoju ekonomicznego. Widzi ono w tej koalicji środek zdolny zrujnować liczne egzystencje. Zebranie sądzi, że odparcie tego rodzaju usiłowań, jakie się uwydatniają w założeniu Towarzystwa akcyjnego, mającego na celu zmonopolizowanie przemysłu spirytusowego, jest obowiązkiem całego ludu niemieckiego. Zebranie wybiera komisją, która ma zorganizować opór przeciwko koalicji, a mianowicie naradzić się nad praktycznemi środkami, za pomocą których należy zwalczać pogwałcenie handlu."

Nazajutrz po południu odbyło się drugie posiedzenie celem narad nad dalszemi środkami obronnemi przeciwko koalicji.

Berliński *Börsen-Cour.* z soboty upewnia, że dotychczas przystąpiło do stowarzyszenia około 2500 gorzelników. *Der deutsche Oekonomist* donosi zaś, że jeszcze brak oświadczeń wielkiej liczby właścicieli gorzelń, lecz są oznaki przemawiające za tem, że stowarzyszenie akcyjne się zawiąże.

Z Nordhausen i Wrocławia tymczasem nadchodzi wiadomość, że tamtejsi fabrykanci wódki i restauratorzy na odbytych w piątek zebraniach postanowili pozostać przy raz powziętym planie i założyć własne gorzelnie. Z Nordhausen piszą nadto, że tamtejsi oponenci stowarzyszenia odebrali z Prus Zachodnich, Berlina, prowincji saskiej i td. liczne oferty gorzelń i kupców, w których się ci obowiązują dostawiać w przyszłości oponentom okowitę.

Zarazy bydlęce. Namiestnictwo ogłasza, że z powodu rozszerzania się zarazy racic i pyska w niektórych powiatach wschodnich, wzbronione jest ładowanie zwierząt na stacjach kolejowych w następujących powiatach: Czortków, Buczacz, Tłumacz, Stanisławów, Kołomyja, Śniatyn, Husiatyn, Tarnopol, Kałusz i Skałat. Również uznano w myśl §. 26. ustawy z dnia 29. lutego 1880. za obszary zapowietrzone następujące powiaty: Borszczów, Stanisławów, Czortków, Tłumacz, Skałat i Kołomyja i zabroniono odbywania targów na bydło i świnie w tych powiatach, nadto wyprowadzania z tychże bydła rogatego, owiec, kóz i nierogacizny.

Wywóz bydła z Galicji w r. 1886 wynosił według dat otrzymanych z dyrekcji kolei galicyjskich: 75 000 cieląt, 76.000 wołów i 16.000 krów, razem 177.000 wysłanych do Wiednia, Pesztu, na Szlązk, do Morawy, Czech i Saksonii. Oprócz tego wywieziono do Wiednia wołowiny 3.139.153 klg., cielęciny 498.035 klgr. czyli zredukowawszy to mięso na sztuki bydła, 21.000 bydła dorosłego i 14.000 cieląt. Dodawszy do tego ową ilość bydła, która przechodzi granicę węgierską i szląską zwykłą drogą, a o której nie mamy pewnych dat statystycznych i tylko wnioskujemy, że wynosić mogła około 6.000 sztuk, wysłaliśmy więc ogółem w r. 1886 około 90.000 cieląt, 20.000 krów i 108.000 wołów, razem 318.000 sztuk bydła.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu lipcu roku 1887. wyrobiono w 36 gorzelniach galicyjskich ogółem 192.595 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiatach skarbowych stanisławowskim i tarnopolskim, po 8, w pierwszym wyrobiono 97.381 opodatkowanych stopni alkoholu, w drugim 20.407, w powiecie samborskim 5 (26.871 opodatkowanych stopni alkoholu), kołomyjskim 3 (24.700), lwowskim i przemyskim po 2, krakowskim i sanockim po jednej. W powiatach skarbowych nowosądeckim i rzeszowskim nie funkcjonował w lipcu żadna gorzelnia.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu lipcu roku 1887. ogółem było w ruchu 155 browarów, w których wywarzono 50.279 hektolitrów piwa. Najwięcej, bo 19 browarów, było w ruchu w powiecie skarbowym rzeszowskim, w którym wywarzono 5.097 hektolitrów piwa, następnie w brodzkim 19 (4.178), tarnopolskim 17 (3 827), przemyskim 16 (4.544), krakowskim i sanockim po 12 (w pierwszym 5.241 hektolitrów, w drugim 4 544 hektolitrów), stanisławowskim 10, nowosądeckim i tarnowskim po 9, lwowskim 8, samborskim 7, w miastach zamkniętych Krakowie i Lwowie, po 5 (w pierwszym wywarzono 4.506 hektol., a drugim 6.050), wreszcie w powiecie skarbowym kołomyjskim 4.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu lipcu roku 1887. wynosiła produkcja soli w Galicji 101.619 centnarów metr., sprzedaż zaś 103.211 centnarów metr. W tym samym miesiącu roku 1886. wynosiła produkcja 103.816 centnarów metr., sprzedaż zaś 105.565 centnarów metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu czerwcu roku 1887. wyprodukowano o 2.196 centnarów metr. sprzedano zaś o 2.354 centuarów metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku 1886.

Wiedeń dnia 29. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1200, węgierskich 1580, niemieckich 1377, razem 4157 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie opasowe 53 do 55 i 56, osobliwe 57 — wyjątkowo 58 zł., za woły paszowe 48, 50 — 52 zł., za woły węgierskie opasowe 52 do 54, 55, osobliwe 56 do 57 zł., za woły paszowe 47, 50, 51 i za woły niemieckie 54, 56, do 57, osobliwe 58 do 60 zł. Wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1436 wołów.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 31. sierpnia 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.65, żyto 4.60 do 5.10 jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.85 do 7.30, żyto 4.59 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3 40 do 3.95, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4 70, rzepak 9.— do 9 60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.75 do 7.10, żyto 4.50 do 4 90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.75, żyto 4 85 do 5 20, jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 50.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 25 — do 26 —.

Telegramy targowe z d. 30. sierpnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. —.— zł do —.—.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.75 do zł. 6.77; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 149.25 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 69.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 46 90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.00, na sierp. 6.00, na sierp.-grudzień 6.20, Antwerpia na sierpień 15.5/8. Nowy-York 6.1/2. Filadelfia 6.1/2.

Ostatnie wiadomości.

Sowremienryja Iswiestja donoszą, że w siedleckim sądzie okręgowym sądzoną była w dniu 22. lipca r. b. sprawa opornych Unitów. Napaść oni mieli w dniu 18. stycznia r. b. na procesją prawosławną i dopuścić się różnych „bezbożności" względem osób, przyjmujących w tej procesji udział oraz bezcześcić utensylia cerkiewne.

Sąd skazał obwinionych na cztery miesiące więzienia. Korespondent do pomnienionego pisma dodaje, że podczas rozpraw sądowych miało się wykazać, iż w napaści na procesją główną rolę odegrała żona miejscowego wójta. W skutek tego radzi korespondent, aby urząd ten powierzano tylko prawosławnym, zarówno jak i urząd strażników, obowiązanych do pilnowania nabożeństw w kościołach katolickich i przestrzegania, aby księża nie wygłaszali podżegających kazań.

Ucisk narodowości i kościoła w imię szowinistycznych zasad Katkowa, jest zatem w pełnym toku.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 31. sierpnia. Ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski przyjadą na wystawę d. 8. września.

Budapeszt d. 30. sierpnia. Z Odessy otrzymały dzienniki tutejsze wiadomość, że były bułgarski urzędnik pocztowy Adżjew, za subwencją od tamtejszego słowiańskiego komitetu, udał się z 50 bułgarskimi i rumelijskimi zbiegami z Odessy do Serbii, aby ztamtąd wkroczyć do Bułgarji i bunt wywołać.

Z Pery (przedmieście Stambułu) donoszą tutaj, że w imieniu bawiących tam wychodźców rumelijskich wysłali dr. Hakanów, były dyrektor robót publicznych, tudzież były jeneralny kontrolor finansów rumelijskich depeszę gratulacyjną do Koburga, który przez ajenta bułgarskiego w Konstantynopolu za nią podziękował.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Sofia d. 31. sierpnia. (Biuro Reutera). Z powodu trudności co do utworzenia gabinetu nowego, postanowiono, aby teraźniejszy gabinet pozostał aż do nowych wyborów, które się we wrześniu odbędą.

Petersburg d. 31. sierpnia. *Nowosti* donoszą: Porta przyjęła projekt rosyjski względem wysłania jenerała Ernrota do Bułgarji, i stara się obecnie o przyzwolenie mocarstw. W razie gdyby Koburg dobrowolnie Bułgarji nie opuścił, albo władcy bułgarscy wprowadzeniu Ernrota przez komisarza tureckiego, Artin effendego się sprzeciwili, obowiązuje się sułtan ruszyć w pochód z armią turecką. (Nie ma obecnie żadnych podstaw do uwierzenia tej wiadomości; p. r.)

Belgrad d. 31. sierpnia. Poseł serbski w Konstantynopolu wręczył Porcie notę, żądającą na podstawie konferencji czwórkowej, aby linia kolejowa Wrania-Salonika otwartą i do publicznego użytku oddaną została.

Kiel d. 31. sierpnia. Według uchwały kongresu astronomów zjazd ich przyszłoroczny odbędzie się w Brukseli.

Londyn d. 31. sierpnia. W Izbie posłów oświadczył wczoraj Fergusson, że emir afgański przyjął angielsko-rosyjską umowę graniczną.

Belgrad d. 31. sierpnia. Mylnem jest, co donosiły dzienniki o hurtownem dymisjonowaniu i pensjonowaniu urzędników, gdyż od objęcia rządów przez Risticza tylko 29 urzędników spensjonowano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia 1887:

Hotel Francuski. St. Bogdanowicz z Wybranówki. F. Kubicki z Kamionki. P. Jawornicki z Podola. E. Rozwadowski z Wiązowy. L. Popławski z Królestwa. J. Trojan z Kamionki. J Ujejski z Strzelisk. A. Weiss z Budapesztu. J Cywiński z Płotycz. J. hr. Komarnicki z Gwoździca F. Rauch z Horodenki. J. Ilasiewicz z Tuligłów. H. Sokolnicki z Poznania. T. hr. Borkowski z Szlachciniec.

Hotel Europejski. Dr. J. Rodek z Nadwórny. J. Winnicki z Hołotki. L. Krieser z Wygody. E. Kański z Hołotki

Hotel Żorża. Wł. hr. Logothetti z Drohowyża. M. hr. Borkowski z Mielnicy. O. Schnell z Firlejówki. A. Drzewiecka z Remenowa. W. Niezabitowski z Łanek Z. Ujejski z Wygnanki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	208 —	211 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 50	224 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.—	104.—
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.25	102 25
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 25	102.25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41 1/2 l.	92.75	93 75
" kredytowego gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2 1/2%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2%	94.50	96 50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.91	10.01
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10 1/2	1.12 1/2
100 marek niemieckich	61.30	61 90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 31. sierpnia, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 283.75. Anglo-austrjackie. 108 25, Unionbank 209 50, Kolej Kar. Ludw. 209.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—, 4 1/2% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 50, 4 1/2% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 101 02, Napoleondor 9.95.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 30. sierpnia godzina 4 min. 40 popoł. Rosyjs. banknoty 181.30, Akcje kredytowe 463 —, Lombardy 133 50, Galicyjskie 85.—, Pożycz. wschod. 55.90. Austrj. banknoty 162 45

Paryż 3% Renta 81.95.

Wiedeń dnia 30. sierpnia godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.— Węg. akcje kr. 287 —, Anglo-Austr. 108.50, Unionbank 209 50, Kolej Kar. Lud. 208 75, Nordbahn 251 —, Kolej Połud. 81.—, Kolej Alföld 183 —, Kolej p. Ebl. 226 10. Kolej lw.-czern. 222·50, Węg. Nordost. 165.—. Wiedeń. Commun. 129. —, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104.50, Elbetal 166 50, Węg. cis. losy r. 124.75 Länderbank 224.25, złota renta węg 4% 101.07, Bankverein 92.50, Rosyj. rubel papier. 1.11·35 Losy węgier. 121.80 Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Studentów

dwóch umieścić można w obywatelskim domu we Lwowie, gdzie znajdą rodzicielską opiekę oraz nadzór nauczyciela.
Adres: J. Maszkowska, Lwów, ulica Kurnicka l. 5. 3235 4—4

Agronom

teoretycznie wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką w znaczniejszym majątku zachodniej Galicji, w sile wieku, żonaty, poszukuje posady jako zarządca mniejszego klucza lub administrator folwarku.
Listy przyjmuje pod adresem: K. K. poste rest. Padew via Dembica.

Ogrodnik

znany z dobrej rekomendacji, uzdolniony do zakładania parku i plantacji chmielu i prowadzenia pierwszorzędnych ogrodów, poszukuje odpowiedniego miejsca od 15. października b. r. 3236 2—?
Oferty pod adresem: Wincenty Josephi w Rusiatyczach, p. Strzeliska nowe

Nowo otworzona
Pracownia sukien damskich
MARYI MATYSIEWICZ
we Lwowie, ul. Łyczakowska 16.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe
po najumiarkowańszych cenach.

Kupię 15—20 krów dojnych wielkich, rosłych, większego rodzaju, najwyżej 8 lat mających. Oferty z opisem maści, rasy i ceny za jeden cetnar metryczny żywej wagi do Thomas Dofek, właściciel dóbr w Topolan pod Ołomuńcem, Morawa. 3261 1—1

Kurs nauk

rozpoczyna się w moim Zakładzie dnia 1. września. Zapisy w dniach 30. i 31. sierpnia.
MARJA BIELSKA
ulica Ossolińskich, dom ks. Sapiehy.

W zakładzie 8-klasowym
naukowo wychowawczym dla
panienek
MELANII DĄBROWSKIEJ
rozpoczynają sie wpisy z dniem 27. sierpnia, kurs zaś szkolny 3. września
Stanisławów,
ulica Sobieskiego 11, I. piętro.

W wyższym zakładzie
naukowo wychowawczym
MARYI ZAGÓRSKIEJ
ul. Czarneckiego l. 12
rozpoczyna się kurs szkolny dnia 3. września.
Jak dotąd, tak i w roku bieżącym program nauki w ośmiu klasach zastosowany jest ściśle do statutu szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków. Nadto istnieć będzie jak w latach ubiegłych dziewiąta klasa nauki dopełniającej.
Wpisy tak stałych pensjonarek, jak dochodzących uczennic, rozpoczynają się 28. sierpnia, codziennie od godz. 11 rano, do 6 popołudniu. 1623 5-5

Młodzież otrzyma piękny porost brody za użyciem prawdziwego **ROBORANTIUM**. Jedyny środek przeciw wypadaniu włosów i do bujnego porostu. Długoletnie sprawdzona specjalność. Cena 1 złr. 1.50 J. Grolich w Bernie. We Lwowie w apt. Z. Ruckera. 1377 3-12

ŚWIEŻĄ WODĘ
„CZIGELKA“

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych ze zdroju szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła główny skład eksportowy
Alojzy Muszyński
w Grybowie.
Również dostać można:
we Lwowie w aptece p. Mikolascha,
w Kołomyi w apt. p. Sidorowicza,
w Stryju pp. Lechicki i Kosterkiewicz,
w Przemyślu p. M. Krug,
w Lisku w apt. p. Moszczeńskiego,
w Tarnopolu w apt. p. Jamrógewicza,
i w wielu większych składach wód mineralnych.
Opis i wskazówki wyseła się franco.

Gruszki, jabłka, śliwki
turkestańskie
5 klg. pesyłka pocztowa zł. 1·50, Wino czerwone 4 lit. beczułka 3 zł., Białe wino 4 lit. beczułka zł. 2·50 wysyła franco za pobraniem **FRANKL & Comp.** we Werschetz (Węgry). 1409

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego. 1397 8—18

MORSZYN

solankowo-borowinowe zdrojowisko,
Zakład wodoleczniczy,
Kąpiele słoneczne,
przyjmuje pacjentów przez całe lato
Dr. Aleksander Medwey.

Brömer

Elmerhausen & Co.,
we Wiedniu,
II., Lichtenauergasse 1.
Skład angielskich bicyklów.
Nowo ulepszony
bicykl wojskowy,
wszędzie na łożyskach kulistych, zaniklowany, elegancki, trwały. Cena 135 zł., także na raty.
Ilustrowane katalogi gratis. Książka do nauki 20 ct. 1269a 32—60

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
sprzedaje
po kursie dziennym
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% Premiowane
Listy Hipoteczne
Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 3072 6—?

KAWA podrożała w miastach portowych od 30 do 50 złr. na 100 kilo i w równej mierze ceny detalicznie podniesione być muszą, skoro tase zapasy wyczerpane zostaną.
Doradzam zaopatrzenie się w kawę jeszcze po tanich cenach
i polecam
w woreczkach 5-kilowych franko

Portoriko zielona dobra	zł.	8.40
Kuba zielona, bardzo dobra	„	9.--
Ceylon plantacyjna, bar. dobra	„	10.
Jamajka gruba mocna	„	10.40
St. Jago najprzedniejsza	„	10.80

Wszelkie inne towary kolonialne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca
HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dra BEHRA Ekstrakt na nerwy
SCHUTZ-MARKE
sporządzony według własnej metody z roślin leczniczych, okazał się od lat wielu środkiem we wszelkich cierpieniach nerwowych, migrenie, Ischias, bolach krzyża i mlecza pacierzowego, apilepsji, paraliżach, przypadłościach osłabienia i polucji. Używa się także Dra Behra Ekstrakt nerwowy przeciw podagrze i reumatyzmowi, stężeniu muszkułów, w reumatyzmie muszkułów i stawów, nerwo-bolach głowy i szumie w uszach. Dra Behra ekstrakt nerwowy używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki wraz z dokładnym przepisem użycia 70 ct. w. a.
NB. Przy zakupnie tego preparatu zechce P. T. Publiczność baczyć na to, że każda flaszka na zewnętrznem owinięciu zaopatrzona jest obok stojącą marką.
Główny skład rozsyłkowy: **Gloggnitza**, Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.** 3136 6-10
Składy we Lwowie: u **K. Mikolascha** i we wszystkich aptekach.

Winogrona stołowe
codziennie świeże, wysyła w 5 kilow. koszach pocztowych franco za pobraniem po 1 zł. 60 ct. Frankl & Co. Werschetz (Węgry). 1414 2—5

Środki desinfekcyjne
(wszystkie gatunki)
utrzymuje na składzie i poleca
najtaniej
Alojzy Hübner
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.
dawniej cukiernia Rotlendera.

Najlepszą
BIBUŁKA DO PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
firmy **Cawley & Henry w Paryżu**
Przed naśladowaniem ostrzega się!
TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.
17, rue Béranger, à PARIS

L. 13572/87. **OBWIESZCZENIE.** 3243 2-3

Pierwszy jarmark na konie
w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20. listopada 1886. L. 59587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesji urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23. września 1887 r.** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orjentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach“ nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku, czyli we wtorek dnia 27. września 1887 odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 7. sierpnia 1887 r.

J. & S. KESSLER w Bernie
przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Gn.
wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% tańsze od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco.
Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte.

Koszule damskie z szyfonu z haftem 3 sztuki zł 2·50.	**Flanelowe chusteczki** na głowę dla pań, ciepłe, 3 sztuki Ia 2 zł., IIa 75 ct.	**Barchan na suknie** w najnowszych wzorach, pra d. kolorów, 10 mtr. zł 3·60.
Koszule damskie z mocnego płótna, obszyte w rąbki. 6 sztuk zł 3·25	**Fartuchy dla pań** z oxfordu, kretonu, płótna sur. i szyfonu, 6 sztuk zł 1·60	**Dreidraht** ciężkiej jakości, 10 mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł. 2·80.
Gorsety nocne bogato ubrane, 3 sztuki: Ia 4 zł. IIa zł 1·80	**Zimowe loden Nigger** na suknie damskie, najlepszej jakości, 10 mtr. zł. 5·50.	**Materje na szlafroki** w najnowszych wzorach, w centki, 10 mtr. zł. 2·50.
Spodnice filcowe bogato tamburowane, czerwone popielate lub ciemno czerw 3 sztuki 3 zł.	**Kaszmir** czarny i kolorowy, także w kolorach balowych p dwójnej szerokości, 10 mtr zł. 4·50.	**Materje na ubrania męzkie** modne, na zimę, 3·10 mtr Ia 5 zł. 50 ct. IIa 3 zł. 75 ct
Chustka Angora na zimę 10/8 wielk. 2 zł. 80 ct.	**Atłas wełniany** w kolorach modnych i balowych podwójnej szer. 10 mtr. zł 6·50.	**Materje na palto zimowe** wybornej jakości. w modnych kolorach, 2·10 mtr. 10 zł.
Damska kaftan a wełniana (Jersey) we wszystkich kolorach pięknie przystająca 2 zł.	**Flanela Valerie** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 4 zł.	**Materje na okrywki** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2·10 mtr 6 zł.
Pończochy damskie na zimę, białe lub kolorowe 6 par zł 1·50	**KAŁMUK** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 3 zł.	**Bielizna normalna** systemu Jägera, czysto wełniana, dla mężczyzn i pań, koszula zł 3·50, spodnie 3 zł.

Dr. Jaegers Normal Wollsystem · Fabrik Eingetragene Marke · W. Benger Söhne Bregenz · Gesetzlich geschützt · Rein Wolle · Prof. Dr. G. Jaeger

Wyłaczny sklad
oryginalnej
BIELIZNY WEŁNIANEJ
z jedynej przez Prof. dr. Gustawa JAEGERA
koncesjonowanej fabryki
W. Bengera Synów w Stuttgart-Bregenz
w Magazynie Schayerów
we Lwowie.
(Cennik fabryczny na żądanie franko.) 2

Uniwersalne pługi
całe z żelaza i stali

o wiele trwalsze jak pługi tego rodzaju z drzewnemi grzędzielami i drewnianemi kółkami, dostarczamy po następujących cenach:

na 3— 7″	głębokości, wagi około	90 kl.	34 złr.		franco do stacji
„ 4— 8″	„ „ „	95 „	36 „		
„ 6—10″	„ „ „	100 „	38 „		

Bez trzusła każdy pług o 2 złr. tańszy. Wózki transportowe dla ochrony drogi i pługów 6 złr.
Ilustrowane katalogi gratis i franco.
UMRATH i SPÓŁKA, fabryka maszyn rolniczych
Praga-Bubna.
Główny skład dla Galicji we Lwowie, ulica Grodecka l. 61. pod własną firmą. 3107 3—10

Wszelkie informacje
w zakresie bankowym
udziela chętnie jak najdokładniej
ustnie lub pisemnie
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
H. A. P. A. G.
Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.
Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.
Bliższych objaśnień udziela **Jan Mitschek**, spedytor w **Oderbergu**, dworzec kolejowy.
(1047) 3103 32—52

JAN IHNATOWICZ
poleca:
niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki)
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych:
we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Marjacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJETY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.
Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**
Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)